

NR 9 (4) 2024 JESIEŃ

ISSN 2956-4670

GŁOS PUSZCZYKA WPN

KWARTALNIK WIELKOPOLSKIEGO PARKU NARODOWEGO



TEMAT NUMERU

Na arenie
rykowiska

TEMAT SPECJALNY

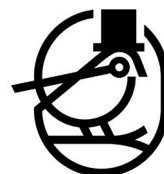
Nie tylko
złota polska jesień

HISTORIA W PARKU

Spacerem po
Zamoyskich ścieżkach

TURYSTYKA

Zapraszamy na quest



MOSINA
naturalnie piękne miejsce

GŁOS PUSZCZYKA WPN

KWARTALNIK
WIELKOPOLSKIEGO
PARKU NARODOWEGO
NR 9 (4) 2024 JESIEŃ
ISSN 2956-4670

REDAKTOR NACZELNY

Zbigniew Sottysiński

REDAKTOR PROWADZĄCY

Rafał Kurczewski

GŁOS PUSZCZYKA 9 (4) 2024

WSPÓŁPRACA

Hubert Stürmer

Natalia Napiórkowska

Agnieszka Delebis

Szymon Konwerski

Paweł Sienkiewicz

Mikołaj Wojciechowski

Michał Lorenc

Beata Lis

Arkadiusz Rzymyszkiewicz

Marta Jaśkiewicz

Katarzyna Leszczyńska

Radostaw Łucka

Barbara Chmielewska-Brzostowska

Szymon Ferens

ADRES REDAKCJI

Wielkopolski Park Narodowy

Jezioro, 62-050 Mosina

tel. (61) 898 23 00

sekretariat@wielkopolskipn.pl

wpn.gov.pl

PROJEKT GRAFICZNY, SKŁAD, KOREKTA

Katarzyna Leszczyńska

Referat Promocji i Kultury

Gmina Mosina, mosina.pl

DRUK

Agencja Reklamowa LIDER, 62-050 Mosina

NUMER ZAMKNIĘTO

6 listopada 2024 r.

OKŁADKA

fot. Mariusz Jarek

Autor ponosi wyłączną odpowiedzialność
związaną z publikacją artykułu i fotografii,
także w przypadku gdyby materiały te
obciążone były prawami osób trzecich.

 WIELKOPOLSKI.PARK.NARODOWY

 WIELKOPOLSKI PARK NARODOWY

 WIELKOPOLSKIPARKNARODOWY



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W POZNANIU

W NUMERZE

TEMAT NUMERU | 3

Na arenie rykowiska

NEWSY | 8

Z życia Parku

CHRZĄSZCZE | 11

Biedronki - nie jedno mają imię...

TEMAT SPECJALNY | 14

Nie tylko złota polska jesień

NA TROPACH ŁĄDOŁODU | 16

Kemy - tajemnicze wzniesienia

HISTORIA W PARKU | 22

Spacerem po Zamoyskich ścieżkach

WOŁONTARIAT WPN | 26

Wolontariusz na tropach...psów!

FAUNA WPN | 28

Chwytajmy chwile, kiedy lecą motyle!

FAUNA WPN | 30

Piękno zakłète w poczwarcie

TEMAT SPECJALNY | 32

Grupa rekonstrukcji historycznej "Renegaci" w WPN

TURYSTYKA | 34

Zapraszamy na quest, który na terenie Parku już jest!

TEMAT SPECJALNY | 37

Zapasy na ciężkie czasy

WILKI | 41

Fakty i mity

SOWIE ZAGADKI | 44

Rozwiąż zagadki

MOSINA - NATURALNIE PIĘKNE MIEJSCE | 46

Użytki ekologiczne - oazy przyrody

ZACZYTAJ SIĘ W PRZYRODZIE | 52

Recenzje

BEZPIECZNIE W PARKU | 54

Korzystaj, nie szkodząc!

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu.

■ Hubert Stürmer
Zespół ds. Ochrony Przyrody i Obszarów Natura 2000

📷 Mariusz Jarek

Na arenie RYKOWISKA

TEMAT NUMERU NA ARENIE RYKOWISKA





Ciemno, cicho, do brzasku słońca jeszcze około dwóch godzin.

Nastłuchuję, w którą stronę dziś się udać, aby coś podpatrzeć.

Z głębi bagien słychać donośne ryknięcie stadnego byka.

Z pola kukurydzy pod lasem odzywa się drugi i trzeci. Wtórkuje im byk na łące,

on też pilnuje kilku łań. W oddali słychać inne samce gotowe

do współzawodnictwa, a wszystko po to, by przekazać swoje geny przyszłym

pokoleniom. Sprawdzam wiatr, to on w zasadzie decyduje,

gdzie dziś pójdę i czy cokolwiek uda mi się zobaczyć.

**Tak wyglądają poranki w czasie rykowiska, czyli najbardziej widowiskowych
w naszej okolicy godów jeleni szlachetnych.**



Na to, czy rykowisko będzie i z jaką intensywnością przebiegnie, ma wpływ kilka czynników. Jednym z decydujących jest pogoda – niskie temperatury sprzyjają intensywności, natomiast w ciepłe i deszczowe dni jelenie rzadko się odzywają. Drugim czynnikiem są łąki – jeśli występują na danym terenie, to byki przyjdą do nich prędzej czy później. Kolejnym są oczywiście byki – im jest ich więcej, tym rykowisko brzmi głośniejsze. Bywają też ciche rykowiska związane z obecnością drapieżników (wilków).

Poza okresem rykowiska jelenie to zwierzęta towarzyskie, łączą się w chmary: w przypadku łąk rodzinne (poza okresem narodzin), a w przypadku byków towarzyskie. W chmarze można spotkać od kilku do kilkudziesięciu osobników. Im więcej oczu i nozdrzy, tym bezpieczniej. Jelenie są bardzo czujne, a sygnał do ucieczki z reguły daje licówka, czyli przewodniczka chmary, która zawsze ma cielaka.

Pierwsze nieśmiałe porykiwania możemy usłyszeć

już w sierpniowe wieczory, ale to jeszcze nie jest rykowisko. Na tym etapie byki są jeszcze kolegami z jednej paczki, ale już we wrześniu spotykam je pojedynczo, wieńce (poroże) utyłtane w błocie, nierzadko z roślinnością, jakby uczestniczyły w sianokosach, jako przewracarki do trawy. W lesie, przy drogach i rowach widzę ślady pozorowanych walk w postaci odartych z kory młodych drzewek, co też świadczy o bliskości rykowiska i obecności „rycerzy” szykujących się do tego turnieju, którego nagrodą jest zdobycie „księżniczki”...a nawet wielu „księżniczek”.

W połowie września adrenalina u starszych jeleni byków zaczyna się gotować, nerwowość szczególnie w pobliżu chmar łąk, jest w apogeum. No i się zaczyna, najpierw nieśmiałe pojedyncze zaczepki na głosy, później sprawdzanie sił przez byki stadne pilnujące swoich haremów i próby kradzieży łąk. Spotkania byków bywają bardzo widowiskowe. Najpierw badanie głosu, potem kontakt wzrokowy, a ostatecznie walka.

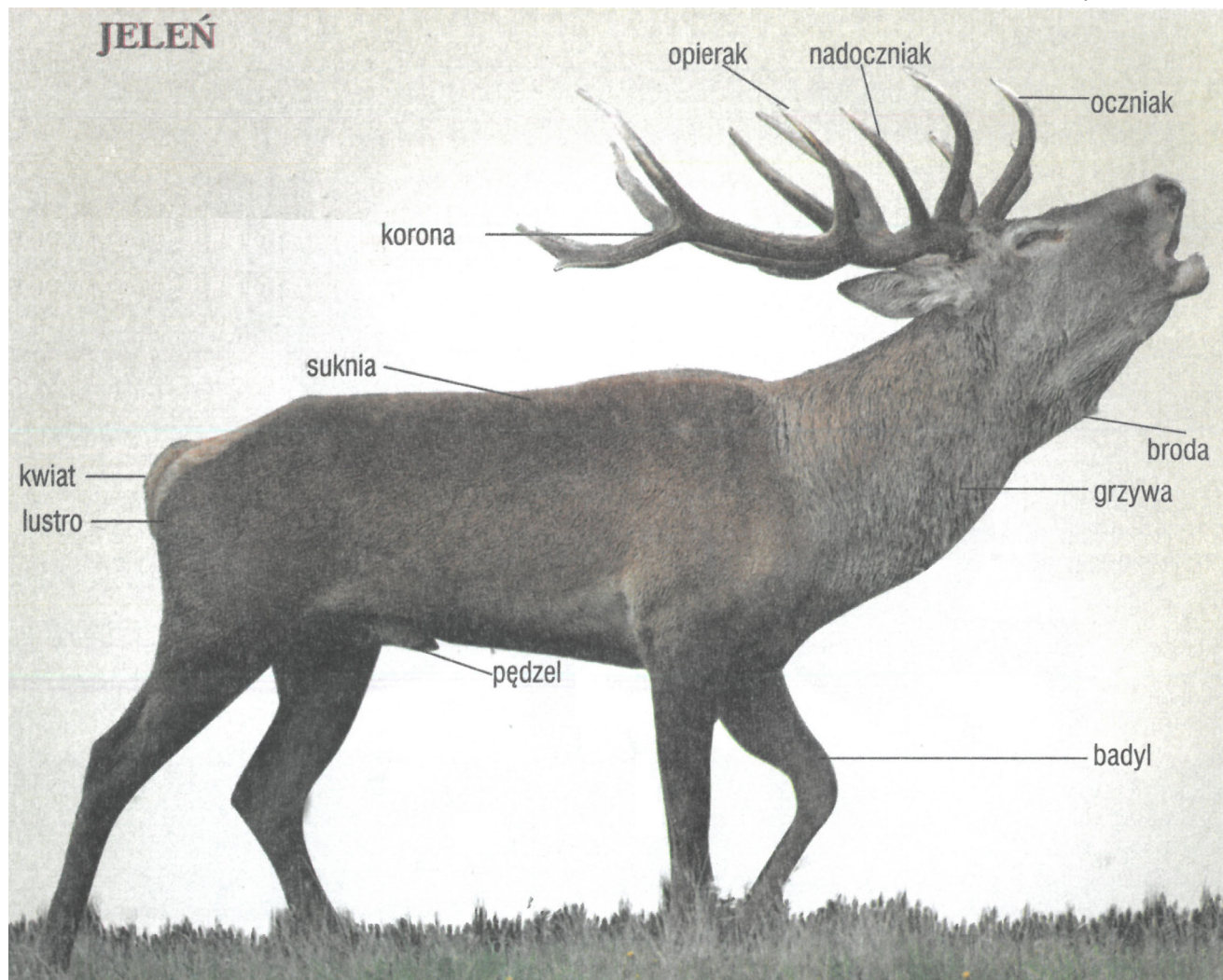
Emocjonujące walki, pogonie za rywalem (szczególnie nocą w kukurydzy czy trzcinach bardzo działają na wyobraźnię, zwłaszcza gdy nie można się za niczym schować). Dla laika z pewnej odległości odgłosy walki mogą przypominać dźwięk drewna nakładanego na przyczepę czy obijanie suchych gałęzi. Efektem wygranego pojedynku jest możliwość przekazania genów przyszłym pokoleniom. Przegrany konkurent szuka szans gdzie indziej, nierzadko walkę przytłacza ranami, a nieraz nawet życiem. Byki w czasie rykowiska bardzo mało jedzą, co skutkuje spadkiem masy ciała nieraz aż o 20-30%.

Dla mnie najlepsze są magiczne poranki: mgły przysłaniające te spektakle na łąkach, majestatyczność rywali walczących o łąnie i ulotność tych chwil. Pozostaną wspomnienia i nieraz zdjęcie, które uda się zrobić przy sprzyjających warunkach świetlnych.

Spektakl powtarzający się co roku, aktorzy ci sami, a jednak inni, ton głosu jakby dojrzałszy, ale w kolejce już kolejni pretendenci krążą, aby spróbować swych sił. To właśnie monitoring zwierząt prowadzony w Wielkopolskim Parku Narodowym oraz wieloletnie obserwacje pozwalają nam rozpoznać, które byki brały udział w przekazywaniu genów, bo te geny widzimy (w porożu) u ich męskich potomków.

Pierwsza dekada października to kres rykowiska. Byki wyczerpane walkami, kryciem łąń, głodne, obolałe, z kolejnymi bliznami na sukni rozchodzą się do swoich mateczników, w których będą wracały do sił w ukryciu, aby w kolejnym roku ponownie podjąć walki na arenie rykowiska. ■

Źródło: Kalendarz myśliwski na 2024 r.





EUROPEJSKI DZIEŃ PTAKÓW

Europejski Dzień Ptaków to szczególny dzień dla miłośników ornitofauny, w którym organizuje się wykłady, konkursy i wystawy, a także spacerory ornitologiczne koordynowane przez Towarzystwo Ochrony Ptaków (OTOP) oraz inne organizacje pozarządowe w Polsce. To czas na akcje liczenia ptaków, a także zwrócenie uwagi na potrzebę zwiększania świadomości na temat ich ochrony, zasiedlanych miejsc do życia i wyprowadzania lęgów. Terenem mającym ogromny potencjał przyrodniczy, wyróżniającym się pod względem bogactwa ornitofauny jest Wielkopolski Park Narodowy, dlatego 6 października na terenie Parku została zorganizowana akcja liczenia ptaków, którą poprowadził leśniczy Kamil Karaśkiewicz z zaimitowania ornitolog oraz gospodarz obwodu ochronnego Górka. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem, tym bardziej że pogoda dopisywała i można było cierpliwie wyczekać, by zobaczyć „ptasie prezentacje”. Na taflę Jeziora Góreckiego zasiały licznie gęgawy, na wyspie Zamkowej z kolei widoczne były kormorany, w trakcie obserwacji pojawił się szczybujący w stronę obserwatorów łabędź niemy, przeleciały także krzyżówki, wysoko nad nami pojawiły się kruki, natomiast w zaroślach na skraju lasu odbywały się bogatki, kowaliki, a w oddali swoją obecność oznajmił dzięcioł czarny! Obserwacje były fascynujące i można je było przeprowadzić w niebywale urokliwym miejscu, jakim jest punkt widokowy nad Jezioro Góreckim! Następnie uczestnicy zaangażowani w obserwacje ruszyli dalej szlakiem czerwonym wzdłuż jeziora i kontynuowali liczenie ptaków spotkanych po drodze. Pan leśniczy dzielił się spostrzeżeniami, wskazując na ważne aspekty związane z ochroną przyrody. To było bardzo ciekawe spotkanie, ponieważ z całą pewnością przypomniało nam o kluczowej roli ptaków w przyrodzie i potrzebie ich ochrony, co przy wielu niekorzystnych działaniach człowieka na środowisko jest coraz trudniejsze do realizowania. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za udział w spacerze i kierujemy także wielkie podziękowania dla organizatora spotkania – pana Kamila, za poświęcony czas i przede wszystkim za ciekawy przekaz informacji o fruujących mieszkańcach Wielkopolskiego Parku Narodowego! ■



Beata Lis

Zespół ds. Udostępniania Parku



Natalia Napiórkowska, Maja Jabłońska



„PIASZCZYSTA DROGA” – CO TAM SIĘ DZIEJE?!



Justyna Kaczmarek
fot. J.Kaczmarek, A.Delebis

Użytkowany dotąd przez mieszkańców Mosiny przejazd pomiędzy Szosą Poznańską a ulicą Czajkowskiego (na wprost wyjazdu na szosę drogi „od zbiorników”), zmienił w ostatnich dniach swoje oblicze.

Okazało się, że to miejsce szczególne! Przejeżdżając tamtędy, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to rzadko spotykane w naszej okolicy, a nawet całej Wielkopolsce siedlisko naturalne, w tym przypadku zakwalifikowane jako „6120 Ciepłolubne śródlądowe murawy napiaskowe *Koelerion glaucae*”. Przypomnijmy, że Unia Europejska w Dyrektywie Siedliskowej wymienia typy europejskich siedlisk przyrodniczych zagrożonych wyginięciem i zobowiązuje państwa Unii Europejskiej do ich ochrony w obszarach Natura 2000. Dlatego w myśl zaleceń unijnej dyrektywy, podjęto inicjatywę odtworzenia śródlesnej murawy napiaskowej.

W ramach ochrony czynnej działania WPN zmierzają do jego regeneracji. Bez tych konkretnych działań, siedliska tego typu są zagrożone całkowitym zanikiem. Dlatego uniemożliwiono przejazd samochodom, a teren częściowo ogrodzono. W razie potrzeby trzeba będzie kosić i usuwać drzewa i krzewy. Mamy nadzieję, że dzięki temu już niedługo pojawią się tu rośliny charakterystyczne dla siedliska. Są to odporne na długotrwałe susze gatunki kseromorficzne. Najbardziej prawdopodobne, że wyrosną: rozchodnik sześciorzędowy, goździk kartuszek, pyleniec pospolity, wiosnowka pospolita, koniczyzna polna oraz trawy – strzęplica sina i szczotlika siwa.

Liczymy na zrozumienie i życzymy by już niedługo widok słonecznego miejsca ze ślicznymi, nieczęsto spotykanymi w naszych lasach roślinkami, wynagrodził okolicznym mieszkańcom niedogodności. ■



SPACER INTEGRACYJNY W WPN



Beata Lis
Zespół ds. Udostępniania Parku

W sobotę 6 października do Wielkopolskiego Parku Narodowego na spotkanie integracyjne przybyła grupa osób z Ośrodka Pomocy Społecznej ze Stęszewa. Spotkali się w liczonym gronie, by wspólnie spędzić czas w otoczeniu przyrody i doświadczyć uroków jesieni.

Całą grupą spacerowali po ścieżce edukacyjnej „Leśna Szkoła” w Jeziorach, na której pod przewodnictwem Beaty Lis z Zespołu Udostępniania WPN oraz Stanisława Jędrkowiaka z CEE wspólnie z wolontariuszami WPN odbywały się zabawy przyrodnicze. Dużym powodzeniem cieszyły się zabawy sensoryczne, które dawały możliwości odczuwania tego, czym darzy nas przyroda. Było dużo zaskakujących chwil podczas wykonywania zadań i rozwiązywania zagadek.

Po spacerze uczestnicy udali się do Muzeum Przyrodniczego, w którym nie brakowało atrakcji ze świata przyrody, można było poobserwować ryby pływające w akwariach, przyrzuć się eksponatom zwierząt w leśnej scenerii, a nawet posłuchać wydawanych przez nie odgłosów. Dla osób zainteresowanych zajęciami plastycznymi przygotowano mini warsztaty w salce klasowej, które również cieszyły się dużym powodzeniem, o czym świadczą wykonane prace. Na koniec spotkania wszyscy udali się w kierunku wiaty, gdzie spędzili wspólnie czas przy ognisku, piekąc kiełbaski i biesiadując przy smakołykach. Dziękujemy uczestnikom za przybycie i cieszymy się, że spacer sprawił nam wszystkim dużo radości! ■



PRZYRODA DOSTĘPNA DLA WSZYSTKICH

W sobotę 6 lipca odbył się kolejny spacer integracyjny pod hasłem: „Przyroda dostępna dla wszystkich”, na który w imieniu Dyrekcji Parku oraz wolontariatu WPN zostały zaproszone osoby z niepełnosprawnościami wraz z opiekunami ze stowarzyszenia „Sami Swoi” oraz wszyscy zainteresowani, którzy zgłosili chęć udziału w tym wydarzeniu. Powitani słońcem, w ciepłej wakacyjnej aurze, z pełną werwą i radością, w licznym gronie wyruszyliśmy na wspólny spacer. Część spacerowiczów pod kierunkiem Mai Jabłońskiej — koordynatorki wolontariatu WPN, udała się na dłuższą wyprawę, podążając szlakiem czerwonym, jednym z najatrakcyjniejszych pod względem ukształtowania terenu i otaczającej przyrody. Spacerowicze uraczyli się pięknymi widokami, idąc wzdłuż Jeziora Góreckiego, docierając do granicy obszaru ochrony ścisłej Grabina – najbardziej naturalnego fragmentu lasu grądowego. Druga grupa osób spacerowała po ścieżce edukacyjnej „Leśnej Szkoły” w Jeziorach, na której pod przewodnictwem Beaty Lis z Zespołu Udostępniania WPN wspólnie z wolontariuszkami WPN odbywały się zabawy przyrodnicze. Bardzo podobały się zajęcia sensoryczne, które dawały możliwości odczuwania tego, czym darzy nas otaczająca przyroda. Dla strudzonych spacerem uczestników, czekała piękna polanka z widokiem na Jezioro Góreckie i miejscem na odpoczynek, a także Muzeum Przyrodnicze, które chętnie zwiedzali nasi goście w asyście kierownik Centrum Edukacji Ekologicznej WPN Doroty Matuszewskiej. Na koniec wszyscy spędzili wspólnie czas przy ognisku, piekąc kiełbaski, tocząc rozmowy i delektując się pięknym przyrodniczo otoczeniem. Spacerowicze zostali także obdarowani medalami „przyjaciela przyrody”, które słusznie im się należały za aktywność, za posiadaną wiedzę i wrażliwość na przyrodę. Dziękujemy uczestnikom za przybycie, a także osobom zaangażowanym w pomoc organizacyjną ze Stowarzyszenia Sami Swoi oraz członkom wolontariatu WPN i cieszymy się, że spacer sprawił wszystkim dużo radości i mamy też nadzieję, że spotkamy się ponownie! ■

■ Beata Lis
Zespół ds. Udostępniania Parku
📷 Beata Lis, Maja Jabłońska





Paweł Sienkiewicz – Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu
Szymon Konwerski – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
P. Sienkiewicz

CHRZĄSZCZE BIEDRONKI NIE JEDNO MAJĄ IMIĘ...

Biedronki nie jedno mają imię ...

Biedronki (Coccinellidae) to jedne z najlepiej odbieranych przez społeczeństwo chrząszczy (Coleoptera).

**Wszyscy pamiętamy rymowankę „biedroneczko leć do nieba ...”,
czy poświęconą temu owadowi „Satyrę na bożą krówkę”**

**Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, w której to piękne zwierzę
porównywane jest do dna beczki (!?!).**

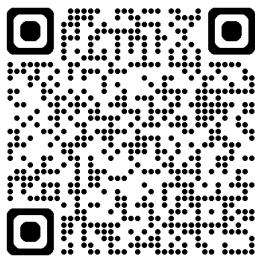
**Biedronki mają swoje miejsce w naszym sercu, w przestrzeni publicznej,
a przede wszystkim w ekosystemie.**

W Polsce żyje ich około 70 gatunków. Większość jest kolorowa, z kontrastowym wzorem na pokrywach. To różne kropki i plamki, zwykle czarne, czasem czerwone na tle żółtym, ceglastym, białym, a najczęściej czerwonym. Wyjaśniamy przy okazji, że liczba kropek to nie wiek biedronki, a u niektórych gatunków jest ona dodatkowo zmienna. Czasem aż trudno uwierzyć, że trzy różnie ubarwione osobniki są przedstawicielami tego samego gatunku. Przykładem może być biedronka dwukropka (*Adalia bipunctata*) – gatunek, u którego spotykamy zarówno osobniki z niewielkimi czarnymi kropkami na czerwonym tle, jak i z czerwonymi plamami na czarnym tle pokryw. Larwy biedronek przypominają miniaturowe smoki i wiele osób zupełnie nie zdaje sobie sprawy, że te często spotykane na liściach lub kwiatach dziwaczne stworzenia po przepoczwarczeniu zamieniają się w kolorowe i powszechnie lubiane chrząszcze. Rozmiary ciała rodzimych biedronek są bardzo zróżnicowane. Największy krajowy gatunek to oczatka (*Anatis ocellata*), osiągająca 9 mm długości, najmniejszy jest natomiast skulik przedziorkowiec (*Stethorus punctillum*) mający zaledwie 1,5 mm długości.

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że biedronki są pogromcami mszyc. Nie dotyczy to jednak wszystkich gatunków. Przyroda zwykle wymyka się naszym schematom i proponowanym podziałom. Tak jest też i tym razem. Wśród biedronek mamy więc także nieliczne gatunki roślinożerne – wśród nich niezbyt lubianą przez rolników owełnicę lucerniankę (*Subcoccinella vigintiquatuorpunctata*). Dla odmiany kroszela (*Psyllobora vigintiduopunctata*) odżywia się mączniakami, czyli grzybami powodującymi biały nalot na liściach roślin.

Świat biedronek staje się tym ciekawszy, im więcej o nim wiemy. Czasem jest wręcz zabawny, bo wyobraźcie sobie drodzy Czytelnicy, że mszyce, by bronić się przed swoim drapieżcą, próbują biedronki kopać! Same biedronki także muszą bronić się przed prześladowcami, np. ptakami. Robią to, wykorzystując wiele zabezpieczeń. Najpierw ostrzegają kolorem, który informuje, że w ich organizmach krąży trujący alkaloid. Jednak by zminimalizować ryzyko, że niedoświadczony ptak będzie jednak chciał biedronkę zjeść, wydzielają dodatkowo nieprzyjemny zapach. Zatem w ramach samoobrony biedronki oddziałują najpierw na zmysł wzroku, później powonienia i ostatecznie smaku.

Bioróżnorodność biedronek, podobnie jak innych owadów, w ostatnich latach znacząco spada. Jedną z przyczyn jest uwolnienie do środowiska biedronki



azjatyckiej (*Harmonia axyridis*), gatunku obcego i inwazyjnego. Owad ten początkowo sprzedawany był do ochrony roślin w szklarniach. Kto się wtedy spodziewał, że będzie w stanie żyć w dzikiej przyrodzie poza rejonami rodzimymi w Azji? Zapewne cieplejszy klimat w nowych ojczyznach bardzo tej biedronce sprzyja.

Jest to gatunek obecny w Polsce niemal wszędzie, nawet w ostępach Wielkopolskiego Parku Narodowego, i na razie nic nie można na to poradzić. Poza zjadaniem drobnych bezkręgowców (w tym mszyc), biedronka azjatycka lubi również owoce. Szczególnie upodobała sobie winogrona, a zanieczyszczone nią kiście, gdy trafią do produkcji wina, potrafią zepsuć cały smak tego szlachetnego napoju. Ponownie przypomina się tu fraszka Gałczyńskiego, odnosząca się do walorów organoleptycznych biedronek i dna beczki. Czyżby sam doświadczył takiej sytuacji?

Śledząc nazwy łacińskie wielu gatunków biedronek, można przy okazji przypomnieć sobie liczebniki łacińskie. Zachęcamy do przyglądania się tym pięknym i interesującym chrząszczom w trakcie spacerów po Parku! Przypominamy, że obserwacje, które uwiecznicie na zdjęciach, warto przestać na stronę projektu (patrz QR kod), aby posłużyły do lepszego poznania różnorodności i rozmieszczenia chrząszczy Wielkopolskiego Parku Narodowego. ■

- ▲ str. 11 Kroszela (*Psyllobora vigintiduopunctata*) – amatorka grzybobrania.
- fot. 1 Oczatka (*Anatis ocellata*) spotykana jest często w lasach sosnowych.
- fot. 2 Biedronka azjatycka (*Harmonia axyridis*) zającą się winogronem.
- fot. 3 Poczwarka biedronki.
- fot. 4 Biedronka siedmiokropka (*Coccinella septempunctata*) jedna z najpospolitszych biedronek w Polsce.
- fot. 5 Okrajka okrągłoplamka (*Chilocorus renipustulatus*) – resztki poczwarki (egzuwium) po wydostaniu się dorosłej biedronki.
- fot. 6 Larwa kroszeli na liściu porażonym przez mączniaka.



fot. 1



fot. 2



fot. 3



fot. 4



fot. 5



fot. 6

Nie tylko złota polska jesień

Jesień uświadamia mi, jak bardzo człowiek związany jest z naturą. Dźwięk odlatujących ptaków, zmieniająca się pogoda oraz cała paleta barw, możliwa do zaobserwowania wraz z mijającymi dniami, wzbudza we mnie poczucie przemijania i motywuje do przygotowania się na nadchodzący zimowy czas. Podczas gdy my wyciągamy z szafy grube swetry i ciepłe buty, również przyroda musi przystosować się do przetrwania zbliżających trudnych dni. Już w przedszkolu uczy się nas o wiewiórkach chowających nasiona w ziemnych spiżarniach czy też niedźwiedziach, szykujących się do zimowego snu. Jednakże w świecie zwierząt istnieje znaczenie więcej metod przygotowania się do tego trudnego czasu. Wiele gatunków ptaków decyduje się na migrację, inne zaś, jak mazurki i dzięcioły, zmieniają swoją dietę z pokarmu składającego się wiosną i latem głównie z owadów, na nasiona. Również dla roślin jest to czas wzmożonych działań, które umożliwią przetrwanie nadchodzących ciężkich dni.

Na pewno każdy z nas kiedyś usłyszał termin „złota polska jesień”, jednakże uważam, iż nie do końca oddaje on w pełni różnorodność barw, którą dostrzec możemy dzięki przebarwiającym się liściom.

Proces zmiany barw, prowadzący do pozbycia się liści, jest przecież niczym innym, jak właśnie przygotowaniem do przeczekania niekorzystnych okresów chłodu podczas zimy.

Niska temperatura doprowadziłaby do zamarznięcia wody w liściach i zniszczenia ich komórek, z tego powodu przed przejściem w stan spoczynku, rośliny odprowadzają z nich wodę.

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że również zimą rośliny muszą mierzyć się z suszą. Nie są one przecież w stanie pobrać zamarzniętej wody z gruntu. Zatem zrzucanie liści na zimę chroni drzewa także przed przesuszeniem.

W stanie bezlistnym są one również odporniejsze na silne zimowe wiatry oraz zalegające warstwy śniegu, nazywane okiścią.

Pozbycie się liści na zimę dotyczy wszystkich krajowych gatunków drzew liściastych oraz oczywiście modrzewi.

Pozostałe drzewa iglaste, są znacznie odporniejsze





na działanie mrozów. Podobnie jak ich liściaści kuzyni, one również odprowadzają wodę z igieł.

Ponadto igły:

- posiadają niewielką powierzchnię;
- występuje w nich mniej aparatów szparkowych, którymi woda może wyparowywać;
- pokryte są substancjami woskowymi;
- posiadają grubszą warstwę skórki.

Liście lub igły służą roślinom do przeprowadzania wielu procesów: fotosyntezy, wymiany gazowej oraz transpiracji. Znajdujący się w ich komórkach, a dokładnie w chloroplastach, barwnik **chlorofil** nadaje wiosną i latem charakterystyczną zieloną barwę, lecz

przede wszystkim pochłania on światło słoneczne, którego energia napędza cały proces fotosyntezy.

Coraz krótsze jesienne dni rozpoczynają mechanizm przebarwiania się liści, który jest procesem chemicznym. Chlorofil stopniowo ulega rozkładowi, ustępując miejsca: ksantofilowi (barwa żółta), karotenowi (barwa pomarańczowa) czy też antocyjanom (barwa czerwona).

W przebarwionych liściach zachodzi **synteza etenu**, czyli hormonu starzenia. Dzięki temu następuje proces wytworzenia **tkanki odcinającej**, która staje się słabym punktem na końcu ogonka liściowego. Powstanie tej tkanki sprawia, że wiejący jesienny wiatr z łatwością odrywa liść od gałązki.

Powstała po opadnięciu liści warstwa pełni wiele ważnych funkcji dla przyrody. Przyczynia się ona do poprawy żyzności gleby, tworzy ściółkę leśną, ale także stanowi doskonałe schronienie dla wielu ssaków i owadów.

Każdy z nas może aktywnie przyczynić się do pomocy zwierzętom mieszkającym w naszej najbliższej okolicy. Wystarczy, iż ograniczymy grabienie liści, a z pewnością skorzystają z nich niewielkie zwierzęta, takie jak jaszczurki, gryzonie czy też jeże. ■

**KAŻDY Z NAS MOŻE AKTYWNI
PRZYZYNIĆ SIĘ DO POMOCY
ZWIERZĘTOM MIESZKAJĄCYM
W NASZEJ NAJBLIŻSZEJ OKOLICY.
WYSTARCZY, IŻ OGRANICZYMY
GRABIEŃ LIŚCI, A Z PEWNOŚCIĄ
SKORZYSTAJĄ Z NICH NIEWIELKIE
ZWIERZĘTA, TAKIE JAK JASZCZURKI,
GRYZONIE CZY TEŻ JEŻE.**

An aerial photograph of a large, calm lake surrounded by dense forests. The trees are in various stages of autumn, showing shades of green, yellow, orange, and red. A small, forested island is visible in the middle of the lake. The text "Na tropach" is overlaid in the center in a white, sans-serif font.

Na tropach



Łądołodu

Kemy

– tajemnicze wzniesienia



Michał Lorenc

Stacja Ekologiczna WPN



archiwum WPN J. Wyczyński,

M. Lorenc

Jak zapewne pamiętamy z poprzednich artykułów tego cyklu, wydarzeniem które wywarło ogromny wpływ na charakter otaczającego nas świata przyrody było nadejście, a następnie ustąpienie ŁĄDOŁODU SKANDYNAWSKIEGO – głównego bohatera naszych lodowcowych spotkań na łamach „Głosu Puszczyka WPN”.

▲ Foto. 3. (str 16/17) Wyspa Kopczysko (bliższa) i Wyspa Zamkowa (dalsza), (foto: archiwum WPN J. Wyczyński).

Przypomnijmy zatem, że łądolód ten powstał w północnej Skandynawii w wyniku ochłodzenia klimatu. Jego rozwój przyspieszyło znaczne nasilenie tego ochłodzenia, które nastąpiło około 25 000 lat temu. W miarę upływu czasu łądolód zwiększał zarówno swoją grubość (miąższość), jak i zasięg. W rezultacie łądolód pokrył nie tylko całą Skandynawię, ale znaczną część wschodniej, środkowej i północno-zachodniej Europy. W tym około 30% obecnej powierzchni Polski. Gdy dotarł w rejon Wielkopolskiego Parku Narodowego nie zatrzymał się, ale rozwijał się w dalszym ciągu, docierając w okolice Leszna, zatem około 45 km na południe od Parku. Tam się zatrzymał, osiągając w ten sposób swój maksymalny zasięg. Nastąpiło to około 20 000 lat temu. Teren obecnego Parku znajdował się wówczas pod warstwą lodu o grubości rzędu 500-700 metrów. Panował tutaj krajobraz taki, jaki obecnie występuje na Antarktydzie lub Grenlandii. Była to zatem kraina lodu i śniegu po horyzont.

Jednak maksymalny zasięg łądolodu i jego zaleganie na terenie Parku nie trwały długo. Postępujące ocieplenie klimatu powodowało bowiem wytapianie lodu, a jego czoło cofało się ku północy. Z terenu Wielkopolskiego Parku Narodowego łądolód ustępował około 19 500 lat temu. Trudno sobie wyobrazić wytapianie tego lodowego giganta o grubości setek metrów. Jakże ogromne masy wody uwalniał topniejący lód. Woda roztopowa łądolodu płynęła zarówno po jego powierzchni, systemem spękań i szczelin

w jego wnętrzu, jak również pod łądolodem, gdzie tworzyła rzeki podlodowcowe. Ostatecznie woda roztopowa łądolodu wypływała na jego przedpole, przed jego czoło, na obszary uwolnione spod jego pokrywy. We wcześniejszych artykułach tego cyklu poznaliśmy formy rzeźby polodowcowej stworzone właśnie przy udziale wody roztopowej łądolodu. Były to np. rynny polodowcowe, w których znajdują się parkowe jeziora, kocioł podlodowcowy, w którym powstało Jezioro Kociątek, spektakularna historia powstania Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej, która przylega do terenu Parku od strony południowej, a także, nie mniej fascynująca geneza Poznańskiego Przełomu Warty, który stanowi wschodnią granicę Wielkopolskiego Parku Narodowego. Powstanie wszystkich powyższych form rzeźby terenu było związane z obecnością niewyobrażalnej masy wody płynącej z potężną energią z topiącego się łądolodu.

Również w tym artykule poznamy formę terenu powstałą przy udziale wody roztopowej łądolodu, ale co ciekawe, forma ta nie jest obniżeniem terenu, jak wszystkie wymienione powyżej formy, ale stanowi wzniesienie. Często bardzo okazałe. Tą formą jest **kem**.

Wyobraźmy sobie zatem, że przez teren Wielkopolskiego Parku Narodowego przebiega czoło topiącego się łądolodu. Czoło to ulega rozpadowi na liczne lodowe płyty i bryły, które miejscami utrudniają, a nawet uniemożliwiają swobodny odpływ wody roztopowej. Gromadzi się ona zatem pomiędzy owymi lodowymi bryłami, tworząc na przedpolu zanikającego łądolodu okazałe zbiorniki wodne (Rys. 1B). Na ich dnie szybko gromadzą się wytopione z lodu piaski i żwiry lub znacznie drobniejsze mułki, które łądolód transportuje w ogromnych ilościach. Te osady, gromadząc się na dnie tego typu przylodowcowych zbiorników, tworzą grube, wielometrowe warstwy. W miarę postępującego ocieplenia klimatu i topnienia brył lodu blokujących odpływ wody roztopowej, stopniowo uchodzi ona, a przylodowcowe zbiorniki wodne zanikają. Nie zanikają jednak zgromadzone na ich dnie osady: piasek, żwiry, mułki. Pozostając, tworzą wyraźne wzniesienia, garby i pagórki (Rys. 1C).

[...] CO CIEKAWIE, FORMA TA NIE JEST
OBNIŻENIEM TERENU,
JAK WSZYSTKIE WYMNIENIONE
POWYŻEJ FORMY, ALE **STANOWI**
WZNIESIENIE. CZĘSTO BARDZO
OKAZAŁE. TĄ FORMĄ JEST **KEM**.



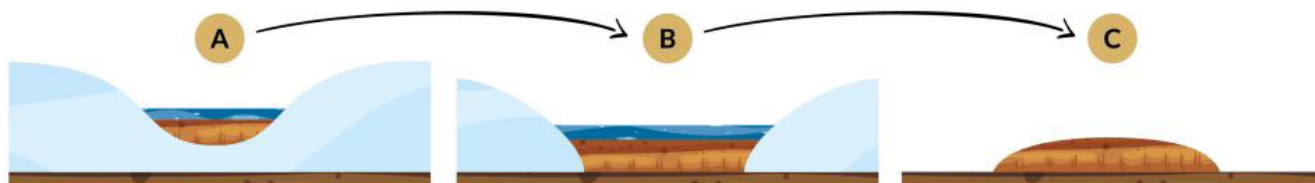
▲ Foto. 1. Wyspa Zamkowa - kem na Jeziorze Góreckim (foto: archiwum WPN J. Wyczyński).

Wyobraźmy sobie teraz nieco inny scenariusz zdarzeń. Otóż, na powierzchni topiącego się lądolodu, w jej obniżeniach, spękaniach lub szczelinach, gromadzi się woda roztopowa. Powstaje zatem zbiornik wodny na powierzchni zanikającego lądolodu (Rys. 1A). Również na jego dnie, w szybkim tempie gromadzą się wspomniane piaski i żwiry lub mułki. Rok po roku, metr po metrze wypełniają one obniżenie w powierzchni lądolodu, uzyskując wielometrową grubość. Ostatecznie jednak, w wyniku topnienia i obniżania się powierzchni lądolodu, zbiornik wodny wraz z osadami na jego dnie osiąga podłoże lądolodu. Nadal jednak pozostaje otoczony przez lód (Rys. 1B). Uzyskujemy zatem sytuację podobną do tej, z pierwszego scenariusza wydarzeń. Podobny jest również efekt końcowy, w którym lodowe otoczenie tego zbiornika wodnego i zgromadzonych na jego dnie

osadów, ulega wytopieniu, w rezultacie woda umyka, a w terenie pozostaje wyraźny pagórek, wzniesienie zbudowane głównie z piasku i żwiru zgromadzonego na dnie tego typu zbiornika.

Tak więc, niezależnie od biegu zdarzeń, rzecz sprowadza się do powstania zbiornika wodnego wśród lodowych brył przy czole zanikającego lądolodu lub też na jego powierzchni, następnie do nagromadzenia osadu na dnie tego typu zbiornika (głównie piasku i żwiru), który po zaniku lodu i ucieczce wody, tworzy w terenie wzniesienie, pagórek, garb. Są to **kemy**. Tego typu pagórki kemowe uzyskują często bardzo znaczną wielkość. Kemy posiadają zazwyczaj kształt stożka, którego wysokość niejednokrotnie sięga 20-30 metrów, a średnica kilkuset metrów. Dowodzi to zarazem, jak rozległe były przybliżone powyżej zbiorniki wodne, w których gromadził się wytopiony z lądolodu

GENEZA KEMU



▼ Rys. 1. Geneza kemu (rysunek J. Dąbrowska: so-design.eu).



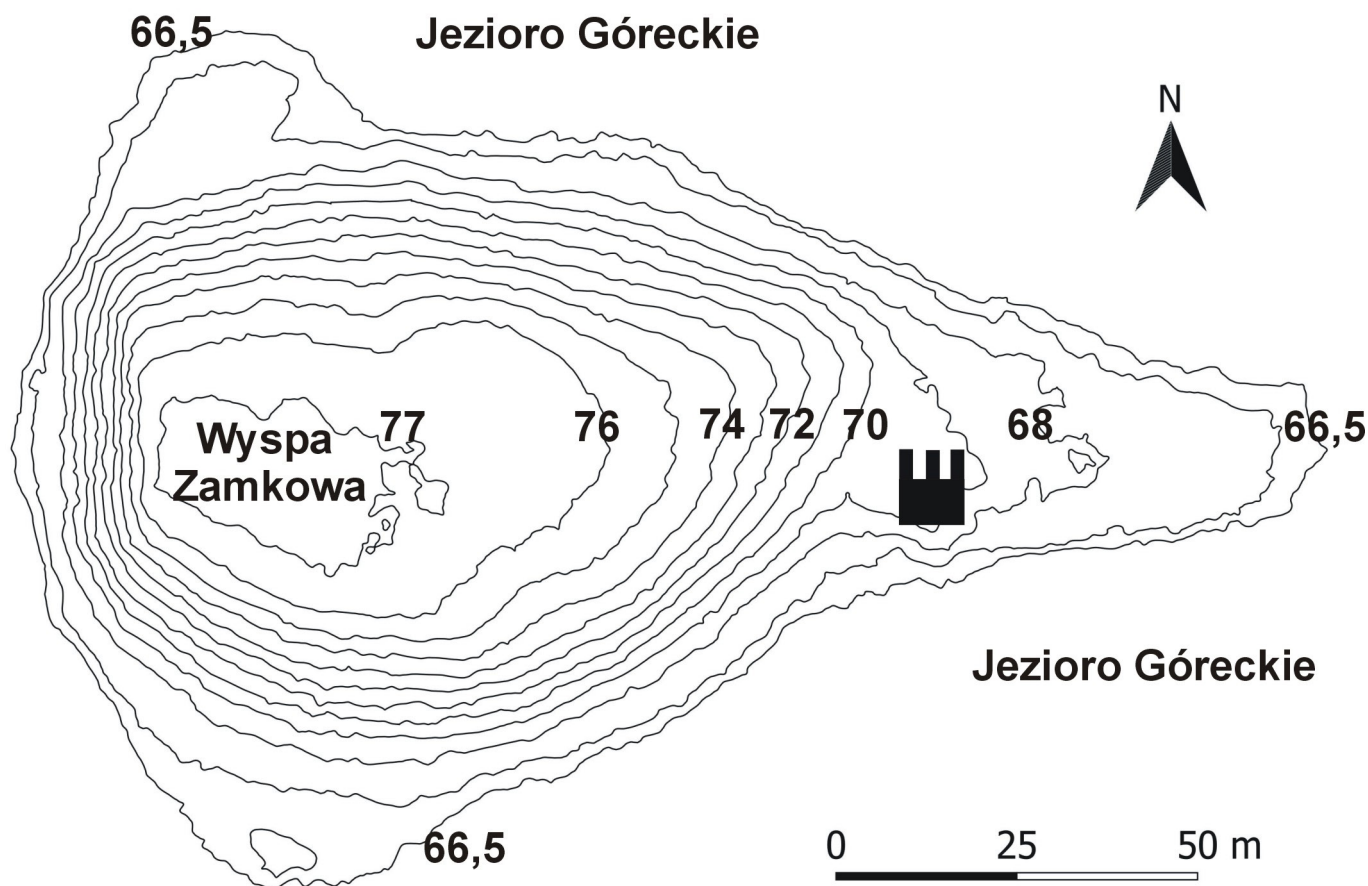
▲ Foto. 2. Wyspa Zamkowa widoczna od strony budynku Dyrekcji WPN (foto: M. Lorenc)

dołodu osad tworzący kemy i jak znaczna była ilość tego osadu.

Kemy występują również na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Często są jednak zamaskowane przez porastający je las i umykają naszej uwadze. Najbardziej znanym i widocznym kemem jest zapewne **Wyspa Zamkowa** na Jeziorze Góreckim (Foto. 1). Jest to wzniesienie o kształcie stożka o stromych stokach, przy czym stok zachodni jest znacznie bardziej stromy od wschodniego, gdzie znajdują się ruiny XIX wiecznego, neogotyckiego zameczku (Rys. 2). Wyspa wynurza się z jeziora na wysokość rzędu 12 metrów. Jednak całkowita wysokość tego pagórka kemowego jest znacznie większa, gdyż należy ją oczywiście mierzyć od jego podstawy, którą stanowi dno jeziora. W otoczeniu wyspy jezioro posiada głębokość rzędu 10 metrów. Widoczna ponad powierzchnią wody część tego kemu - Wyspa Zamkowa, stanowi zatem mniej więcej połowę wysokości tej okazałej formy terenu (Rys. 2). Znaczną część tego kemu skrywają wody Jeziora Góreckiego. Jego strome stoki kontynuują się pod powierzchnią wody, a głębokość jeziora wokół wyspy szybko wzrasta. Powierzchnia Wyspy Zamkowej wynosi 1,35 ha. Jest ona bardzo cennym obiektem nie tylko pod względem historycznym i krajozbowym, ale także przyrodniczym, stanowiąc obszar ochrony ścisłej. Wyspa jest dobrze widoczna z wielu

miejsz (Foto. 2). Jednak najlepszy punkt na jej obserwację stanowi zapewne platforma widokowa znajdująca się naprzeciwko wyspy, przy czerwonym szlaku turystycznym wiodącym wzdłuż brzegu Jeziora Góreckiego. Warto to sprawdzić. Warto również dodać, że na wspomnianej platformie widokowej znajduje się ostatni przystanek ścieżki dydaktycznej „Na tropach łądołodu”, która pozwala poznać szereg form terenu i innych tropów pozostawionych przez łądołód skandynawki na terenie Wielkopolskiego Parku Narodowego. Ścieżce tej poświęcono odrębny artykuł (Głos Puszczyka WPN Nr 2 (1) 2023), a przewodnik po ścieżce jest dostępny w wersji elektronicznej na stronie internetowej Stacji Ekologicznej WPN w Jeziorach (www.jeziory.com.pl).

KEMY WYSTĘPUJĄ RÓWNIEŻ NA
TERENIE WIELKOPOLSKIEGO PARKU
NARODOWEGO. CZĘSTO **SĄ JEDNAK
ZAMASKOWANE PRZEZ PORASTAJĄCY
JE LAS I UMYKAJĄ NASZEJ UWADZE.**
NAJBARDZIEJ ZNANYM I WIDOCZNYM
KEMEM JEST ZAPEWNE **WYSPA
ZAMKOWA** NA JEZIORZE GÓRECKIM.



▲ Rys. 2. Ukształtowanie Wyspy Zamkowej (rysunek L. Kaczmarek, ze zmianami autora).

Na Jeziorze Góreckim znajduje się także **Wyspa Kopczysko** (Foto. 3). To jest również pagórek kemowy, jednak na tyle niski, że pierwotnie prawdopodobnie nie wynurzał się ponad powierzchnię jeziora. Przez kolejne tysiąclecia, ten podwodny kem, jako strefa płytkowodna jeziora, był miejscem wzrostu roślinności wodnej i gromadzenia się jej szczątków. W rezultacie dno jeziora stopniowo osiągało w tym miejscu jego powierzchnię, pozwalając następnie na rozwój roślinności lądowej. Dziś Wyspę Kopczysko porastają drzewa, a jej powierzchnia wynosi 0,71 ha. Fundament Wyspy Kopczysko stanowi jednak pagórek kemowy, choć znacznie mniej okazały od tego, który tworzy Wyspę Zamkową. W obu tych przypadkach dodatkową atrakcją stanowi fakt, że kemy te istnieją w rynnach polodowcowej, w której powstało Jezioro Góreckie. Nie jest to sytuacja wyjątkowa, bowiem właśnie w obniżeniach rynien polodowcowych gromadziły się często szczególnie liczne bryły i płyty zanikającego łądolo-

du, zalegając tam niejednokrotnie setki lat, a nawet dłużej, co ułatwiało powstawanie kemów. Stąd jeziorne wyspy są często wystającymi ponad powierzchnię wody kemami.

Bardzo widocznym w terenie kemem jest również okazałe **wzniesienie koło Szreniawy**, osiągające wysokość 118m n.p.m. Znajduje się na nim wieża - mauzoleum Bierbaumów z XIX wieku, wybudowana w stylu neogotyckim, pełniąca obecnie funkcję edukacyjną i widokową. Również to miejsce warto odwiedzić, a wędrując ku wieży po stromym stoku wzniesienia dobrze pamiętać, że jest to kem.

Kemy wnoszą zatem bardzo wiele do krajobrazu Wielkopolskiego Parku Narodowego. Nie są formami dominującymi w polodowcowej rzeźbie tego terenu, ale ją wzbogacają, urozmaicają, „dekorując” zarazem Jezioro Góreckie Wyspą Zamkową, jedną z najciekawszych wysp w rejonie. ■



SPACEREM PO ZAMOYSKICH ŚCIEŻKACH



Agnieszka Delebis



Zespół ds. Udostępniania Parku

archiwum UM Mosina, F. Mielczarek,

Władysław Zamoyski fot. Fundacja Kórnicka

Z okazji trwającego roku Władysława Zamoyskiego, warto przybliżyć postać hrabiego – ostatniego zarządcy majątku kórnickiego, związanego również z terenami, które częściowo pokrywają się z obszarem Wielkopolskiego Parku Narodowego. Dlatego, udając się na wędrówkę po Parku, przywołam postać i historię związaną z działalnością i zasługami hrabiego Władysława Zamoyskiego.

W ciepły wrześniowy dzień rozpoczynam spacer szlakiem Kosynierów, docieram na parking w Osowej Górze, który mijam przelotnie, wchodząc na szlak, natrafiam na głaz narzutowy poświęcony właśnie hrabiemu Władysławowi Zamoyskiemu. Eratyk wydawałoby się, jakich w parku wiele, jednak inskrypcja przypomina, że głaz nie tylko został przywieziony z TPN, że sam Władysław Zamoyski był „inspiratorem powołania Tatrzańskiego Parku Narodowego”, ale co bardziej przykuwa moją uwagę, to fakt, iż epigraf wskazuje również, że Zamoyski był właścicielem lasów kórnicko – trzebawskich „na obszarze lasów, których utworzono Wielkopolski Park Narodowy”, co wskazuje na to, iż obszar WPN wchodził w skład majątku Zamoyskiego. W mojej głowie pojawia się

pytanie: czym kierował się hrabia, przekazując cały swój majątek rodakom i narodowi?

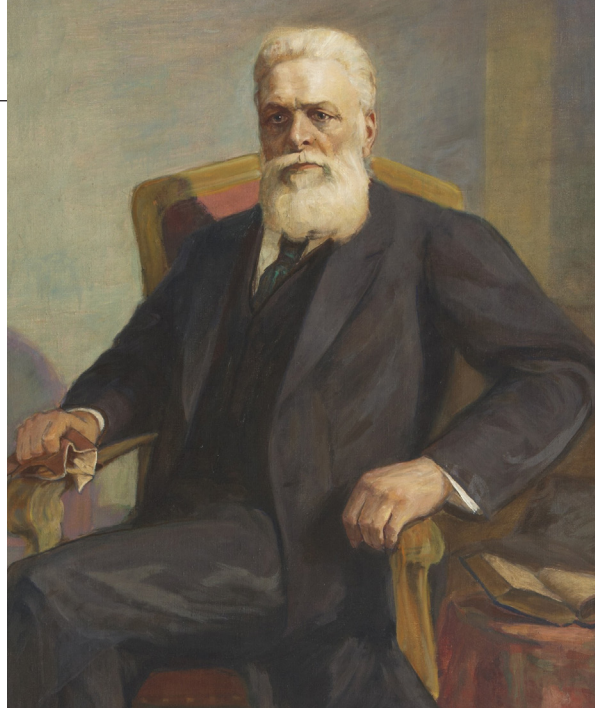
Spokojnym krokiem kieruję się szlakiem w dół, w stronę studni Napoleona, spoglądając na przepiękny krajobraz polany wzgórza morenowego. Myślam wyobrażam sobie młodego Władysława, który dużo czasu spędził w tych stronach, siedząc na kolanach swego dziadka Tytusa Działyńskiego. Faktycznie, podczas, gdy jego rodzice tj. ojciec generał Władysław Zamoyski i matka,

słynna działaczka oraz społeczniczka Jadwiga z Działyńskich, wyjeżdżali w podróże dyplomatyczne, młodym Władziem zajmował się dziadek, który zapewne opowiadał mu o walce, powstaniach, o remoncie zamku, tworzeniu biblioteki. Warto podkreślić, że to właśnie Tytus Działyński pierwszy wskazuje, iż majątek kórnicki wraz z bogatym księgozbiorem powianiem zostać przekazany rodakom.

Młody Władzio (w taki sposób określała go matka oraz siostra Maria) urodził się w 1853 r., zatem ok. dwadzieścia lat po upadku powstania listopadowego. W tym czasie Wielka Emigracja i zrywy narodowościowe Wiosny Ludów trwały niemalże w całej Europie. Pamięć tych wydarzeń jest młoda i nadal tkwi w przodkach ostatniego właściciela majątku kórnickiego. Sam hrabia wychowany był w nurcie patriotycznym, w magnackiej rodzinie, zatem doskonale rozumie tło społeczno – polityczne, w jakim się wychował. Jedną z anegdot mówi, że podczas powstania styczniowego Władysław stał za kotarą w gabinecie ojca, który przypomnijmy był generałem i podstuchiwał rozmowy jego gości.

Nie tylko wspomniany już dziadek Tytus Działyński wpłynął na Władysława i jego postrzeganie spraw kraju, patriotyzmu, czy chęci przekazania majątku. Niewątpliwie należy tu wymienić matkę, która słynęła z nowoczesnych, jak na tamte czasy metod wychowania, zwracając szczególną uwagę m.in. na znajomość geografii i historii kraju oraz wpływ wuja Jana Kantego Działyńskiego, który zajął się wychowaniem Władzia po śmierci jego ojca.

Przechodzę obok Jeziora Kociotek, które o tej porze roku zachwyca mnie na nowo kontrastem barw. Wła-



śnie takie kolory musiało mieć życie Władysława – zieleni, która dawała nadzieję na życie w wolnym kraju, złota – oznaczającą hojność dla potrzebujących, czerwieni – symbolizującej walkę i oddanie się sprawie, a w jego przypadku również ogromny ascetyzm. Mówiło się, że hrabia jest „żelaznym skąpcem”, bo z jednej strony bardzo angażował się w sprawy społeczne, był dla rodaków bardzo hojny, ale z drugiej dla siebie samego bardzo surowy.

Był bardzo oszczędny, nie wydawał pieniędzy na zachcianki, zwłaszcza z majątku kórnickiego, który miał służyć społeczeństwu. Zaangażowany w wiele akcji i działań, m.in. wspomagał swą matkę w budowie Domowej Pracy Kobiet, założył Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Krakowie, rozprawdzał akcje poznańskiego banku Ziemskiego. Zaś w Kórniku rozwinął przedsiębiorstwo handlu żelazem, wybudował odlewnię i warsztaty, ponadto zajmował się produkcją i naprawą maszyn rolniczych. Dzięki działaniom Zamoyskiego wielu Polaków otrzymało pracę.

Po niezdanych egzaminach na École Polytechnique w Paryżu, hrabia zgodnie z wolą ojca rozpoczął służbę wojskową w armii francuskiej. W 1879 roku Władysław wyjechał, do Australii, gdzie zdobył doświadczenie związane z dyplomacją. Rok po wyjeździe hrabiego umarł Jan Kanty Działyński, który w testamencie przepisał cały swój majątek na Władysława. Ten mimo otrzymanej w listach wiadomości o śmierci wuja nie skrócił swego pobytu i pozostał w Australii. Do Kórnika przyjechał w 1881 roku wraz z matką i siostrą Marią, witany z owacjami, jako kolejny właściciel majątku, on jednak bardziej czuł się dzieckiem tradycji Działyńskich niż jego właścicielem. Władysław był jednocześnie załamany i wzruszony faktem otrzymania majątku. Przejęcie dóbr wiązało się z wieloma trudnościami, chociażby związanymi

Wielu zarzucało mu, że wykupił zwykłe kamienie (Morskie Oko), a ten słysząc ten zarzut, usiadł rozmówcy na kapeluszu, na zarzut, że niszczy ów kapelusz odpowiedział: „Pan krzyczy o kapelusz wart kilka koron, a Polska krzyczy o najpiękniejszy zakątek swej ziemi”.

Majątek Fundacji Zakładów Kórnickich obejmował 6757 ha użytków rolnych, 712 ha jezior, 4943 ha lasów, tartak, gorzelnię, domy mieszkalne w Kórniku, Pałac Działyńskich w Poznaniu oraz dobra zakopiańskie o łącznej powierzchni 6538 ha. Dochód netto przeznaczony był na realizację celów statutowych, w tym utrzymanie zakładów naukowych i szkolnych oraz utrzymanie gospodarstwa domowego w Kuźnicach, w Kórniku, Bibliotekę Kórnicką, Zakład Badania Drzew i Lasu (obecne arboretum).

z zazdrością rodziny, która uważała, że ten nie zdoła nimi zarządzać. A hrabia nie dość, że wyprowadził majątek z długów, to jeszcze wykupywał nowe dobra, gdzie tylko mógł, bo już wtedy wiedział, że dobra kórnickie będą przekazane narodowi.

Moja dalsza wędrówka prowadzi do wsi Górka. Na pierwszy rzut oka nic nie wskazuje, że tereny, po których spaceruję, pierwotnie należały do średniowiecznego rodu Górków z herbu Łodźian, które z kolei zostały przejęte przez rodzinę Działyńskich. W miejscu rezydencji Górków rozbudowano zamek w Kórniku. Historia rodu Górków spleta się m.in. w Poznaniu czy w Szamotułach. Jak to w życiu, bywają wzloty i upadki, tak było z rodem Górków, ale i też hrabią, który w 1885 roku (zaś 4 lata po przybyciu do Kórniku), jako obywatel Galicji przez trwające rugi pruskie został zmuszony do opuszczenia swego rodzinnego majątku. Władysław opuścił Wielkopolskę

trafiając do Kuźnic.

Zamoyski mocno kojarzony jest z ogromnym wpływem w Małopolsce, w szczególności z Zakopanem. Nie sposób wspomnieć wszystkich jego osiągnięć. Niewątpliwie najważniejsze to połączenie wodociągów w Zakopanem, ufundowanie trasy kolejowej Chabówka-Zakopane, pomoc matce przy założeniu Szkoły Pomocy Kobiet. Na tym terenie zastąpił

Zarządcą dóbr zakopiańskich, a później również kórnickich był Wincenty Władysław Szymborski, ojciec Wisławy Szymborskiej. Noblistka urodziła się na Prowencie (folwaru), który znajdował się w obszarze dworskim między Kórnikiem, a Bninem.

się jeszcze czymś niezwykle ważnym dla ochrony przyrody, a mianowicie włączeniem w granice Polski Morskiego Oka, które to wykupił w licytacji. Oczywiście samo wykupienie Morskiego Oka nie wiązało się z tym, że Zamoyski był jego właścicielem (przynajmniej w chwili licytacji). Niemniej, dzięki zastawieniu majątku kórnickiego i działaniom Władysława dziś możemy cieszyć się najstojniejszym miejscem w polskich parkach narodowych. Spoglądając na mapę Tatrzańskiego Parku Narodowego i odnosząc się do map terenów majątku

Władysława, dostrzegamy że niemalże całe dobra Zamoyskiego obejmują obszar TPN. Tu należy podkreślić, że wylicytowany obszar był bardzo zdewasto-

wany, mówiono wręcz, że Zamoyski wykupił „same kamienie”, ale dzięki jego staraniom i zarządzanym pracom, obszar ten został zalesiony, a po wykonaniu prac leśnych dziś jest miejscem przyrodniczej enklawy.

Znajduję się przy punkcie widokowym na Wyspę Zamkową – zameczku, który został wybudowany i zaprojektowany, nie przez nikogo innego, jak Tytusa Działyńskiego – brata Klaudyny Potockiej, dla której został wzniesiony budynek. Miejsce ponownie przypomina, że obszar WPN to dziedzictwo Działyńskich, że Władysław znał to miejsce i rys powstania budynku. Historia niejako zatacza koło, bo przecież to właśnie Tytus Działyński chciał założyć instytucję, w której majątek kórnicki będzie mógł być przekazany rodakom. Jego plany realizuje syn – Jan Kanty, który to w testamencie przepisuje majątek na swego siostrzeńca. W historii Fundacji „Zakładów Kórnickich” należy także wspomnieć o matce i siostrze, które to mają świadomość tego, że majątek może funkcjonować tylko wtedy, gdy jest scalony, zatem cała trójka – Jadwiga, Maria i Władysław zrzekają się swego majątku i przekazują go narodowi polskiemu. Fundacja Zakładów Kórnickich to dziedzictwo rodziny Działyńskich, której inicjatorem założenia był ostatni zarządca majątku, czyli hrabia Władysław Zamoyski.

Tu można by rzec zamyka się historia, bo losy samej Fundacji, jak to w życiu bywa miały różne sploty wydarzeń, ale wracając ze szlaku, spoglądam na siedzibę dykcji WPN, która jeszcze tak niedawno stanowiła rezydencję namiestnika Kraju Warty. Niektóre miejsca w parku pamiętają przelaną krew w okresie II wojny światowej. Otoczenie lasów i cisza sprzyja większej kompletacji. To właśnie tu można wyobrazić sobie, że jeszcze niemal wiek temu miejsce to należało do hrabiego Władysława Zamoyskiego. Patrząc na mapy majątku kórnickiego, który obejmował również ziemię trzebawską, w tym wieś Górka, Trzebaw, Łódź, jezioro Góreckie, a także część Szreniawy czy Wir, ma się nieodparte wrażenie, że są to miejsca obejmujące głównie obszar ochronny Górka oraz częściowo obszary ochronne Morena i Wiry.

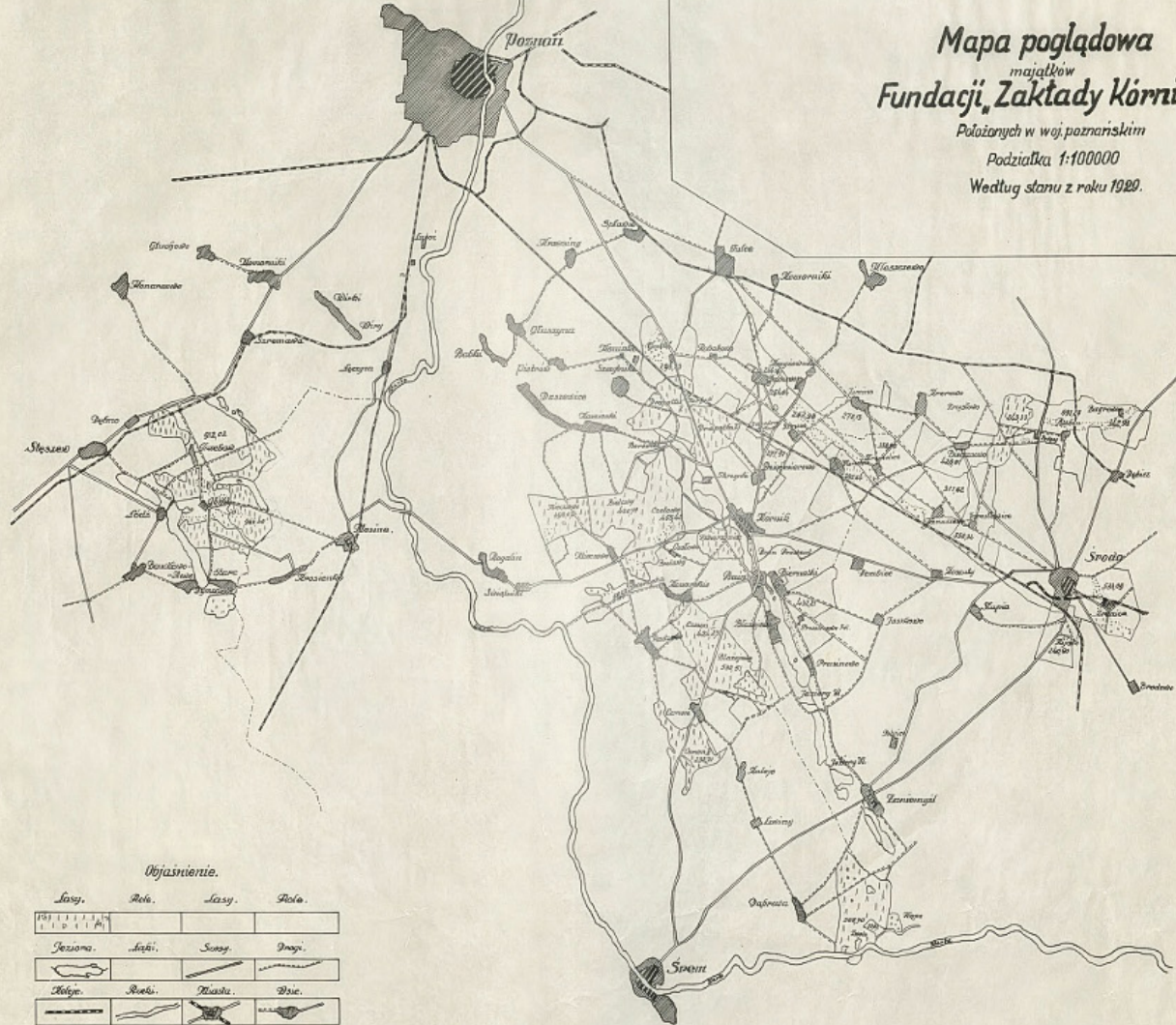
Dwa lata przed śmiercią Zamoyskiego, a tym samym przekazaniem majątku w Zakładach Fundacji Kórnickich, prof. Wodiczko wystąpił w Polskim Towarzystwie Przyrodników w Poznaniu w sprawie ochrony terenów nad jeziorem Góreckim, a więc obszarze mocno związanym z majątkiem Władysława. Co ciekawe to właśnie w majątku Zamoyskiego powstają pierwsze rezerваты przyrody. Znając ogromny pozytywny wpływ Zamoyskiego na posiadane przez niego ziemie, możemy się zastanowić czy prof. Wodiczko nie znał pla-

Mapa poglądowa majątków Fundacji „Zakłady Kórnickie”

Położonych w woj. poznańskim

Podziałka 1:100000

Według stanu z roku 1929.



Mapa poglądowa majątków Fundacji „Zakłady Kórnickie” położonych w woj. poznańskim [...], [Wyk.] D. J. ŹRÓDŁO: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa - data wyd. 1946 r.

nów hrabiego związanych z chęcią założenia Fundacji Zakładów Kórnickich i przekazania majątku narodowi? Prawdopodobnie doszło nawet do spotkania Zamoyskiego i Wodziczki, podczas którego hrabia chciał przekazać swoje najlepsze ziemie. Zatem można przypuszczać, że Wodziczko świadomie mówi o założeniu parku narodowego, na ziemiach majątku Władysława, bo zna plany hrabiego. Zamoyskiego i Wodziczko łączyło zamiłowanie do przyrody i dążenie do tego, by trwałość, pamięć dziedzictwa trwała w narodzie. Pod koniec życia Zamoyskiego nastąpiła zmiana wykonywanych prac leśnych, która polegała na zaniechaniu zrębów zupełnych. Prace dotyczyły również okolic jeziora Góreckiego, a więc terenów, które miały stać się rezerwatami. Pytanie nasuwa się samo: czy prościej nie było stworzyć rezerwatu, w miejscu, które miało należeć do narodu? Na te pytanie nie znajduję odpowiedzi, wiem jedno – prof. Wodziczko w miejscu Wielkopolskiego Parku Narodowego widzi zarówno piękno przyrody ożywionej, jak i bogactwo

form polodowcowych, które chce chronić. A my, Polacy i radcy Zamoyskiego zgodnie z wolą korzystamy z uroków tego miejsca, jednocześnie je chroniąc.

BIBLIOGRAFIA:

Bosacki Z. Władysław Zamoyski Fundator Kórnik i Zakopanego, Poznań 1986 / Bosacki Z. Władysław Zamoyski 1852–1924, Kórnik 2002 / Wilczyński H. W obronie „Zakładów Kórnickich” Fundacji Narodowej Zamoyskich, Warszawa 1926. Źródła internetowe: Fundacja Zakładów Kórnickich - fzk.pl / Mapa poglądowa majątków Fundacji „Zakłady Kórnickie” położonych w województwie poznańskim 1846 (Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa dostęp z dnia 20.06.2024) / Wieczorek K. Kolej na historię... Hrabia, który podarował Polakom Tatry, / Ustawa z dnia 30 lipca 1925 r. o Zakładach Kórnickich. ■

Postać hrabiego jest upamiętniona głównie w Zakopanem i w Kórniku. W WPN znajduje się głąz upamiętniający hrabiego Władysława Zamoyskiego, który został przywieziony z Tatr. W całej Polsce znajduje się tylko kilka szkół, które upamiętniają postać ostatniego właściciela majątku kórnickiego.



Wolonatariusz na tropach...PSÓW!

Spacer. Świetna forma spędzania wolnego czasu. Każdy z nas szuka w nim czegoś innego. A lasy, szczególnie tak piękne, jak te w Wielkopolskim Parku Narodowym, są jego wspaniałą scenografią. Pamiętajmy jednak, że las jest wyjątkowym ekosystemem, który warto poznać i zrozumieć.

Od jakiegoś czasu możecie spotkać nas – wolontariuszy patrolujących, chodzących, biegających lub jeżdżących na rowerach po WPN. Dla nas to nie tylko czysta przyjemność, ale rodzaj misji. Dlatego warto z nami rozmawiać, bo nawet jeśli zwracamy uwagę, to nie po to, by krytykować, a edukować.

A kogo spotykamy na parkowych, nie tylko leśnych szlakach? Czy są to osoby świadome miejsca, w którym się znalazły? Często mamy wrażenie, że niestety nie. Bo jednak spacer po lesie to coś więcej niż liczenie kroków, mała runda po parku miejskim czy trasa do sklepu. Spacerowicze w Parku często są głośni, zostawiają śmieci, poruszają się nie tylko po szlakach i zabierają ze sobą zwierzęta. I właśnie na aspekt naszych czworonożnych towarzyszy chcemy zwrócić uwagę. Psi przyjaciel (bo o innych gatunkach, które zabierane są do lasu nie wspomnę) oczywiście lubi się wybiegać. Sama mam psa i doskonale wiem, jaka jest reakcja na komendę „spacer” czy widok smyczy w ręce. Czy możemy mu więc na to pozwolić? Przepisy jednoznacznie mówią, że pies musi być prowadzony na smyczy. Żeby jednak nie krytykować tego nakazu, spróbujmy go zrozumieć.

Pies w lesie jest drapieżnikiem. Nasz „milusiński” zostawia po sobie mnóstwo, dla nas często niezauważalnych, śladów. Są to przede wszystkim ślady zapachowe, które utrzymują się nawet długo po naszym przejściu i bardzo

stresują naturalnych mieszkańców lasu. Zaburzają ich porządek dnia, zmuszają do zmiany tras przejścia, szukania nowego schronienia czy porzucenia młodych. Psy, które łatwo dają się przywołać w przestrzeni miejskiej i wydają się być niezwykle usłuchane, w lesie często odzyskują swój instynkt gończy. I nie ma tu znaczenia wielkość czy rasa psa. Pies spuszczonej ze smyczy może pobiec za dzikim zwierzęciem i nawet jeśli bezpośrednio nie zrobi mu krzywdy, to napędzi przysłowiowego stracha, zmarnuje jego zapasy energii, a w sytuacji krytycznej wygoni na ruchliwą drogę, co może się skończyć tragicznie, także dla naszego czworonożnego przyjaciela. Warto też wziąć pod uwagę, że nie jesteśmy jedynymi, którzy zabierają psy do Parku, więc z punktu widzenia fauny parkowej sytuacja stresowa często się powtarza.

No i rzecz jeszcze jedna... Psie odchody. Zostawianie ich jest kłopotliwe nie tylko dla innych turystów czy spacerujących, ale też środowiska naturalnego. Zwłaszcza wiosną i latem niektóre szlaki są szczególnie oblegane. W weekendy na wąskich ścieżkach czasem trudno się minąć, więc co dopiero lawirować między psimi odchodami. Posprzątanie ich (zakładam, że mamy już nawyk z przestrzeni miejskiej) to moment i niewielki wysiłek. W psich odchodach może kryć się wiele patogenów (wirusów, bakterii), które dla leśnych mieszkańców bywają wyjątkowo szkodliwe. Przenikają też do gleby, wód gruntowych, a po opadach nawet do wód jeziornych, z których przecież z przyjemnością korzystamy.

Mnie dodatkowo zadziwia zostawianie niby posprzątanymi psich kup w plastikowych woreczkach wzdłuż szlaku. I kto to ma usunąć?

Uszanujmy więc las jako przestrzeń, która powinna być przyjazna i bezpieczna dla jego naturalnych mieszkańców, korzystając z jego przestrzeni w mądry sposób. ■



CZY WIESZ, ŻE W WIĘKSZOŚCI PARKÓW NARODOWYCH JEST CAŁKOWITY ZAKAZ WPROWADZANIA PSÓW?

W KILKU POZOSTAŁYCH, W TYM W WPN, Z PSAMI MOŻNA SIĘ PORUSZAĆ TYLKO PO WYZNACZONYCH SZLAKACH.

Agnieszka Delebis

Maciej Myłka

KONKURS DLA PRZYRODNICZYCH TROPICIELI



Owoce rośliny, którą przedstawiamy w dzisiejszej zagadce, posiadają charakterystyczną lepkość i stanowią jesienno-zimowy pokarm dla wielu ptaków. Nasza bohaterka nie posiada korzeni, do drzewa na którym zamieszkuje przyczepia się za pomocą ssawek, przez które pobiera od niego wodę i sole mineralne.

Celtowie wierzyli, że roślina ta pomaga w walce ze złymi duchami, a zjedzenie jej owoców może pomóc w szybkim doczekaniu się potomstwa. Ponadto symbolizowała pokój, bogactwo, a nawet miłość.

Rozpoznajcie jaki gatunek rośliny znajduje się na zdjęciu i przyslijcie odpowiedź na maila udostepnianie@wielkopolskipn.pl do 15 grudnia br. Regulamin konkursu znajdziecie na stronie wpn.gov.pl. Możecie zdobyć album o Wielkopolskim Parku Narodowym autorstwa Hanny i Jarosława Wyczyńskich oraz upominki od Gminy Mosina. ■



Chwytajmy chwile, kiedy lecą motyle!

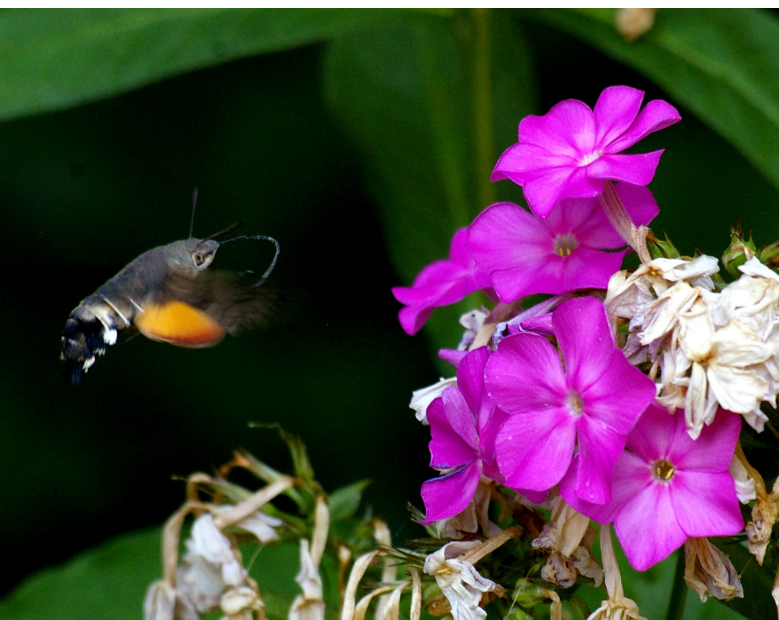
Kolorowe, migocące w słońcu, różnobarwne, jakby „magiczne” unoszą się w powietrzu, wirują, niczym listki na wietrze, przyciągają uwagę!



Beata Lis

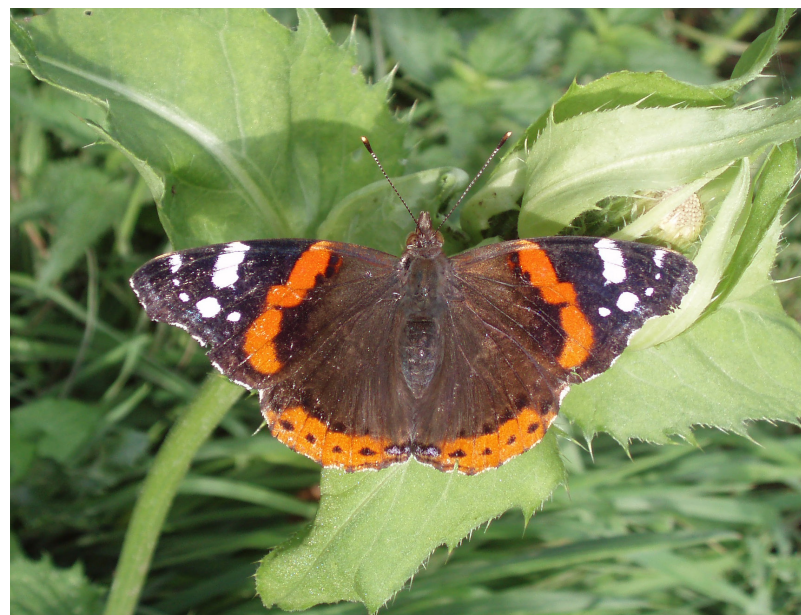


B.Lis, B.Gerlof, R.Kurczewski



Latem można je spotkać niemal wszędzie: w ogrodach, na łąkach, na polach, w lesie i nad wodą, ale najczęściej wśród kwiatów, gdzie skrzętnie zajmują się ich zapylaniem. Zapylanie to jedna z najważniejszych ról motyli, w której sprawdzają się doskonale! Odwiedzając kwiatki po kwiatku, szukając nektaru, przenosząc pyłek na swoich ciałach, przez co umożliwiają roślinom wytwarzanie nasion i owoców. Cieszą oko podczas lata, ale gdy zbliża się koniec wakacji, temperatura spada, dzień staje się coraz krótszy, a rośliny przekwitają, motyle szybko znikają i jak większość gatunków w Polsce, np. latolistelek cytrynek, rusałka pawik, rusałka pokrzywnik, zapadają w stan hibernacji (u owadów zwany diapauzą), zagrzebując się w sterty liści lub chowając się na strychach, w szopach, a nawet w psich budach, w dziuplach drzew, jaskiniach i szczelinach. Zastygają w bezruchu, a ich metabolizm ulega spowolnieniu. Zimują nie tylko osobniki dorosłe, ale również ich jaja, larwy, poczwarki (np. poczwarka pazia królowej), które również są w stanie przetrwać ten trudny czas skryte w zwiniętych liściach drzew lub traw. Jednak w świecie motyli spotyka się jeszcze inną, dość zaskakującą strategię przetrwania zimy, polegającą na migracjach. W Polsce do takich gatunków należą między innymi dwa dość często spotykane motyle dzienne: rusałka admirał oraz rusałka osetnik, które

przed nastaniem zimy rozpoczynają daleki lot, przemieszczając się setki kilometrów na południe Europy, a nawet dalej, docierając do północnych obrzeży Afryki. Rusałka osetnik jesienią wędruje nad Morze Śródziemne, a wiosną do Polski powraca jej kolejne pokolenie. Latem motyla można spotkać w pobliżu jego roślin żywicielskich (ostrożeń, oset, popłoch, pokrzywa zwyczajna), które występują na terenach ruderalnych, przydrożach, ugorach i w ogrodach. Osetnik unika lasów. Drugim „podróżnikiem”, uważanym za jednego z najpiękniejszych motyli dziennych jest rusałka admirał. Masowo migruje na zimę na południe. Zdarza się, że nie wszystkie odlatują, wówczas zastygają „przesypiając” zimę na strychach domów lub w budynkach gospodarczych. W czasie jednego sezonu, motyl ten wydaje dwa pokolenia, dlatego można go spotkać od maja do czerwca oraz ponownie w pełni lata, aż do listopada. Preferuje ogrody, brzegi lasów, sady oraz parki, a jego rośliną żywicielską jest pokrzywa. Dorosłe motyle często zasiadają na roślinach bogatych w nektar oraz na opadłych, przejrzałych owocach. Do grupy motyli wędrujących, pojawiających się czasowo i sporadycznie należą również motyle nocne, jak np. zmierzchnica trupia główka czy często obserwowany na kwiatnych balkonach lub w ogrodach fruczak gołąbek. Bardziej lokalne wędrówki, związane z dostępnością pokarmu podejmuje również pospolity i znany z wyrządzania szkód w ogrodach bielinek kapustnik. Ponieważ życie motyli jest krótkie, dlatego migracje odbywają się tylko raz w ich życiu. Stąd potomstwo nie może liczyć na pobranie lekcji od rodziców z wędrowania i asystę w pilotowaniu na trasie. Pytanie, jak młode osobniki radzą sobie w podróży? Prawdopodobnie podczas migracji wspomagają się wbudowaną genetycznie nawigacją, a kierunki wyznaczają na podstawie kąta padania promieni słonecznych, to tzw. kompas słoneczny (zlokalizowany w czułkach), korzystają również z nasilenia pola magnetycznego Ziemi. Czekać po zimie na powrót ptaków, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że przybywają do nas również motyle, a ich migracje można uznać za jedno z najciekawszych zjawisk w świecie przyrody. Jak to możliwe, że te delikatne istoty, unoszące się niczym płatki na wietrze, potrafią przemierzyć tysiące kilometrów i dotrzeć do celu? ■



ODPOWIEDŹ NA PYTANIE KONKURSOWE ZAMIESZCZONE W NR 8 (3) 2024 KWARTALNIKA:
RUSAŁKA PAWIKNatalia Napiórkowska
Zespół ds. Udostępniania Parku

Piękno zaklęte w poczwarcie

Słowo „motyl” często kojarzy nam się z niewielkim owadem, migocącym w słońcu, o brązowo zabarwionych skrzydłach przyozdobionych pawimi oczkami. Jest to obraz motyla, którego właściwie nie można pomylić z żadnym innym, czyli rusałki pawik. Popularność tego jednego z najbardziej powszechnych motyli w naszym kraju wynika zapewne nie tylko z powodu charakterystycznego wyglądu skrzydeł, ale również z faktu, że spotkać go można dosłownie wszędzie – na brzegach lasów, polanach, łąkach, w okolicy zbiorników wodnych, jak i również w ogrodach, parkach, przydrożach, a nawet w miastach. Dodatkowo pawiki to motyle, które przesypiają zimę – bo uwaga – spotykane w naszych domach, najczęściej w piwnicach i na strychach dorosłe motyle, nie są martwe – na czas zimy zapadły w stan tzw. diapauzy, co jest swego rodzaju zimowym snem, podczas którego następuje spowolnienie procesów życiowych i rozwoju motyla. Takich „śpiących” motyli nie należy przenosić ani niepokoić, natomiast wraz z nastaniem ciepłych wiosennych dni można pozostawić dla nich otwarte okna, żeby mogły swobodnie wylecieć na zewnątrz.

W przypadku rusałki pawik nie ma znacznych różnic w wyglądzie samic i samców, motyli „panowie” są zazwyczaj trochę więksi niż „panie” i właściwie na tym koniec. Różnic za to możemy doszukiwać się, obserwując motyle zachowania, w szczególności wiosną, podczas okresu godowego. Wybudzone wiosną pawiki z rana odwiedzają kwitnące kwiaty, aby pożywić się ich nektarem, przy okazji stając się ich zapylaczami, natomiast wczesnym popołudniem samce wybierają sobie miejsce na ziemi w ustronnych, nasłonecznionych polanach blisko drzew, gdzie ustanawiają czasowe terytoria, ładując się promieniami słonecznymi i wypatrują samic. Jeśli na ich terenie pojawi się dru-

gi samiec, objawia się cała buńczuczność pawikowej natury – samce zaciekle bronią swojego terytorium, wdając się z przeciwnikiem w powietrzne starcie. Dwa fruwające obok siebie samce, wznoszą się w górę, cały czas fruwając wokół siebie, po czym nagle nurkują w dół. Takie manewry mogą się odbywać po kilka razy, do czasu gdy jeden z samców poczuje dominację konkurenta i odleci.

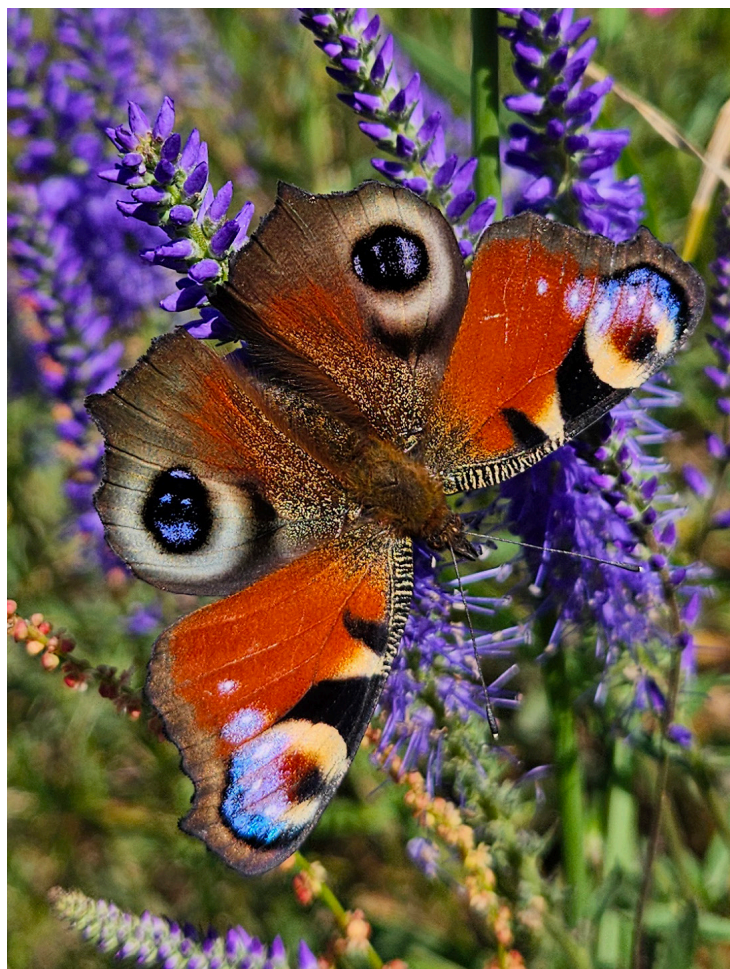
A CO SIĘ DZIEJE, GDY NA ICH REWIRZE POJAWI SIĘ SAMICA? Aby ją zdobyć, samiec musi najpierw zaimponować wybrance swoją wytrwałością oraz siłą. Z tego też względu, samica przez wiele godzin może uciekać przed swoim adoratorem, sprawdzając jego wytrwałość, zanim mu w końcu ulegnie, pozwoli do siebie zbliżyć i ostatecznie zapłodnić. Po zakończonych godach samica przystępuje do złożenia jaj. Zwykle jest ich od 300 do nawet 500. Wszystkie umieszcza na ulubionej roślinie żywicielskiej przyszłych gąsienic, czyli na pokrzywie zwyczajnej lub w ostateczności chmielu zwyczajnym. Skrupulatnie wybiera duży i bujny okaz, rosnący w osłoniętym i nasłonecznionym miejscu. W zależności od temperatury, po około 1–2 tygodniach, z jaj wylęgają się zielonkawoszare gąsienice, początkowo z ciałem pokrytym włoskami, które przy pierwszym linieniu zastępowane są przez charakterystyczne dla tego gatunku ostre kolce, których zadaniem jest obrona przed drapieżnikami. Gąsienice żyją stadnie w stworzonym przez siebie jedwabnym oprzędzie, co dodatkowo sprzyja ich bezpieczeństwu – kiedy jedna gąsienica czuje się zaniepokojona, zaczyna się poruszać, a reszta towarzyszek idzie w jej ślady, co potrafi nieźle zaskoczyć potencjalnego drapieżnika. Podobnie jak inny, tym razem już indywidualny mechanizm obronny – **STARSZE LARWY W CELU ODSTRA-**

SZENIA DRAPIEŻNIKA POTRAFIĄ „NAPLUĆ” NA NIEGO ZIELONĄ CIECZĄ, która stanowi zawartość ich żołądka.

Gąsienice swoje dni spędzają na pałaszowaniu liści porzryw, ewentualnie chmielu, przez co szybko rosną i lineją, czyli „zrzucają” swoją skórę, z której wyłaniają się większe gąsienice o nieco zmienionym ubarwieniu. Dzieje się tak nawet pięć razy, a najstarsze gąsienice są już aksamitnoczarne z licznymi białymi kropkami. A jednak najbardziej niezwykła jest ich ostateczna przemiana – gąsienice rozdzielają się i ruszają na poszukiwanie odpowiedniego miejsca do przeobrażenia, podczas którego niepozorna i często określana słowem „brzydka” **GĄSIENICA PO OKOŁO 2 TYGODNIACH BYCIA POCZWARKĄ, PRZEMIENIA SIĘ W PIĘKNEGO MOTYLA.**

Dorośla rusałka pawik posiada intensywne kolory i charakterystyczne wielkie oczy na swoich skrzydłach, podobne do pawich piór. Te barwne skrzydła stanowią nie tylko przyozdobienie naszego bohatera, ale podobnie jak inne cechy wyglądu tego motyla, ich zadaniem jest przede wszystkim obrona przed potencjalnym drapieżnikiem. Spód skrzydeł rusałek po złożeniu przypomina zeschnięty liść, który raczej nie sprawia wrażenia apetycznego kąska dla ptaka czy modliszki. Jeśli jednak motyli kamuflaż zostanie przejrzany i drapieżnik podejmie atak, rusałka pawik gwałtownie rozkłada złożone skrzydła i niespodziewanie ukazuje napastnikowi jaskrawe i wielkie oczy! Nawet krótka chwila zaskoczenia daje motylowi przewagę i często wystarczy, by uratować życie. Ponadto, jeśli jest ciemno, podczas szybkiego otwierania skrzydeł drapieżnik może usłyszeć charakterystyczny szelest, przypominający trochę syk, który doskonale potrafi odstraszyć potencjalnego napastnika. Jeśli motyl spotka się z drapieżnikiem w locie, to ten zazwyczaj w pierwszej kolejności atakuje głowę swojej ofiary, a głowa jest... tam gdzie oczy. Rusałka z podniebnego ataku może wyjść nieźle pokiereszowana, o czym świadczą widocznie postrzępione lub pourywane skrzydła – to właśnie pamiątki po udanej ucieczce przed drapieżnikami, w szczególności ptakami, ale zawsze lepiej stracić kawałek skrzydła niż własną głowę.

RUSAŁKI TO NIEZWYKLE CIEKAWY MOTYLE, ZDUMIEWAJĄCE I ZDECYDOWANIE WYRÓŻNIAJĄCE SIĘ NA TLE INNYCH MOTYLI. Charakterystyczny wygląd, pospolitość występowania i stosunkowo długi, bo aż 10-miesięczny okres życia sprawiają, że chyba nie ma w naszym kraju osoby, która chociaż raz w życiu nie miała okazji spotkać tego motyla. Zdarza się, że ludzie mylnie nazywają go paziem królowej, jednak jego wyjątkowość sprawia, że zdecydowanie zasługiwałby na miano motylowego króla czy królowej. ■





Arkadiusz Rzymyszkiewicz
Grupa Rekonstrukcji Historycznej RENEGACI



Magdalena Ciszewska i Piotr Cybichowski

Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Renegaci” w Wielkopolskim Parku Narodowym



Sobota 21 września zapisała się w naszej pamięci, jako wyjątkowy dzień, kiedy to Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Renegaci” miała zaszczyt odwiedzić siedzibę Wielkopolskiego Parku Narodowego w Jeziorach. Pałac zachwycał nas od pierwszych chwil – jego monumentalny wygląd, otulony barwami jesieni, zapierał dech w piersiach. Cudowna, słoneczna pogoda, złociste liście i łagodny wiatr tworzyły wyjątkową atmosferę, idealnie współgrając z dostojną architekturą pałacu, która przywodziła na myśl minione epoki, w które tak chętnie się wcielamy w ramach naszych rekonstrukcji. Z zewnątrz pałac urzeka swoim klasycznym stylem, doskonale wpisując się w malowniczy krajobraz parku. Imponująca bryła budynku harmonizowała z otaczającą przyrodą, a rozświetlone słońcem fasady dodawały mu szczególnego uroku. Jednak prawdziwa magia miała miejsce, gdy przekroczyliśmy jego progi.

Wnętrza pałacu, mimo zmienionego przeznaczenia, nadal emanują historią i zdają się przenosić odwiedzających w inny świat. Każdy zakamarek tego miejsca zdaje się opowiadać swoją własną historię, co nadaje mu niepowtarzalny charakter. Z wielkim zainteresowaniem wstuchiwaliśmy się w opowieści przewodnika, Pana Stefana Jarka, który z nieukrywaną pasją przybliżył nam historię tego niezwykłego miejsca. Jego wiedza i zaangażowanie sprawiły, że każda opowieść o pałacu ożywała na naszych oczach, a my sami mogliśmy poczuć się, jakbyśmy cofnęli się w czasie. To dzięki niemu nasza wizyta stała się dla nas tak wyjątkowa i inspirująca. Z ogromną przyjemnością poznaliśmy dzieje pałacu z odległych czasów II wojny światowej, okresu powojennego, aż do czasów współczesnych, w których pieczę nad pałacem przejął Wielkopolski Park Narodo-

wy, prowadząc działania związane z ochroną przyrody, edukacją przyrodniczą oraz promocją regionu. Udało się nam również zrealizować dwa krótkie filmy opowiadające o fikcyjnych, ale wielce prawdopodobnych wydarzeniach, jakie mogły zadziać się w nieokreślonym miejscu gdzieś w Polsce, podczas ostatniej zawieruchy wojennej. Jeden przedstawia przyjazd w pełnej obstawie ważnego oficjela z Berlina z tajnymi dokumentami mającymi w domyśle wpływ na losy wojny, natomiast drugi film ukazuje zwycięski atak radzieckich żołnierzy na kolumnę dezorientowanych żołnierzy niemieckich. Szczególne podziękowania chcielibyśmy również złożyć Panu Gerardowi, który z nieocenioną uprzejmością i poświęceniem przygotował dla nas ognisko. Ciepło ognia i wspólny posiłek były dla nas wspianiem do pełnienia tego wyjątkowego dnia. W promieniach jesiennego słońca, ale i w atmosferze ogólnego zadowolenia, udało się nam wykonać jeszcze dziesiątki inscenizowanych zdjęć podsumowujących naszą wizytę. Szczególne podziękowania kierujemy także dla Pani Agnieszki, Pani Natalii i wszystkich osób zaangażowanych w nasz projekt.

Jako Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Renegaci” mamy nadzieję, że to nie ostatnia nasza wizyta w tym wyjątkowym miejscu. Wierzymy, że nasze spotkania i prowadzone rozmowy z turystami odwiedzającymi w tym dniu pałac były lekcją żywej historii, pod-

czas których zazwyczaj inspirujemy i przenosimy widzów do dawnych czasów. Jeszcze raz dziękujemy za ciepłe przyjęcie i z niecierpliwością czekamy na kolejne spotkania w tak niezwykłej scenarii. ■



Zapraszamy na QUEST, który na terenie Parku JUŻ JEST!



Beata Lis
Zespół ds. Udostępniania Parku



Natalia Napiórkowska

W dniu 7 lipca na stacji turystycznej Osowa Góra odbyła się inauguracja questu zatytułowanego: „Wśród parkowej przyrody i polodowcowej przygody”. W pełnej wyzwań i emocji grze questowej uczestniczyło ponad 130 osób: od przedszkola, przez juniora do seniora, co bardzo ucieszyło organizatorów. Ruszyli wszyscy na trasę, by zgłębiać tematy przyrodniczo – krajobrazowe, a przy okazji dobrze się bawić podczas rozwiązywania zagadek. Uczestnikom dopisywał humor, zapał oraz dobra kondycja podczas pokonywania trasy. Było dużo emocji i radości, cieszyliśmy się ze wspólnej zabawy, nawet pieski spacerujące (oczywiście na smyczy) z właścicielami były zadowolone! Jednak najwspanialszy był finał, ponieważ wówczas na karcie questu pojawiła się zdobywcza pieczęć! Były także inne atrakcje, jak losowanie nagród, udział w grach i zabawach przyrodniczych oraz biesiadowanie z kietbaskami przy ognisku, aż trudno się było rozstać!

Dziękujemy uczestnikom za udział, Pani Oli Warczyńskiej z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu za pomoc w powstawaniu questu, sponsorom z Powiatu Poznańskiego za ufundowanie nagród dla uczestników oraz Piekarni Błaskowiak za przepyszne pączki. Składamy także podziękowania członkom Wolontariatu WPN oraz Panu Gerardowi za wsparcie przy organizowaniu imprezy, przekazywanie dobrej energii i dotrzymywanie towarzystwa!

Zachęcamy do odwiedzin Wielkopolskiego Parku Narodowego, a także do rozwiązywania questu, którego trasa prowadzi przez wyjątkowo atrakcyjne przyrodniczo miejsca! ■



Za głosem mała tabliczka przy drodze tkwi i tekst tam umieszczony brzmi, że łągłód wielką masę i wielką moc miał, wyrwał z podłoża sporo różnej wielkości skał.

Te skały w lodzie ze Szwecji wędrowały, a gdy lód się stopił tutaj zrzucone zostały. Głaz Wodniczki jest przykładem tego, że nosi w sobie dowody pochodzenia szwedzkiego.

A z jakiej prowincji? Już na tym etapie odnajdziesz na pewno jej nazwę na mapie!

21

Kieruj się na parking, ale wiedz, że to nie wszystko. Spójrz w prawo – tam opodal jest urwisko! Nicco w dół, za mapą, za drzewami widać drogę okrutą stalowymi szynami. Kiedyś pociąg, później wózek nas zauroczył, gdyż praca rąk i nóg sprawiała, że się toczył. Jest to frajda olbrzymia, bo wiezie cię:

10

Drogą prosto z powrotem i nieco pod górę potem, na Osowę Górę przybędziesz i tam szczęśliwy będziesz, bo już niedługo kres wędrowki, zrobisz już wszystkie tamtęgiówki.

Zbliżasz się do parkingu, zostaw go z lewego ramienia, idź drogą aż do mapy, kierunku na boki nie zmieniaj. Na rozdrożu stoi, atrakcje i okolice Parku pokazuje, tutaj ostatnią zagadkę już do Ciebie kieruję.

Odszukaj na mapie Kociołek, przed chwilą tam byliśmy, nad brzegiem dąb pomnikowy razem odkryliśmy. Tuż obok jeziora odnajdziesz drzew kilka, tę liczbę zapisz, a od skarbu dzieli Ciebie tylko chwilką.

C

Odszukaj skrzyneczkę z kłódką na szczyr, by ją otworzyć, zastosuj kilka cyfr.

A B C

Użyj szyfru w dobrej kolejności, a ciekawy skarb w Twojej kolekcji zagości. Przybij pieczętkę na kartce wyprawy na zakończenie dzisiejszej eskapady!

Wpisz do księgi imię i datę wyprawy, zamknij skrzynkę, bo to koniec zabawy! Prosimy, byś się z tego powodu nie smucił i do Parku jeszcze kiedyś powrócił. Dziękujemy za poświęcony czas, zwłaszcza, że wiesz o przyrodzie nie poszła w las!

Możesz zwiedzić coś jeszcze ciekawego trafiając do Jezior – do Muzeum Przyrodniczego. Wejdź do budynku z rozwiązaniem questu, zgłoś się i podaj hasło w kiosku.

Jeśli hasło będzie dobre, pieczętkę otrzymasz na potwierdzenie i cały pakiet atrakcji na pobudzenie!

Na przykład: darmowe zwiedzanie muzeum przyrodniczego, obchód ogródka petrograficznego, przejście nad Jeziora Góreckie na punkt widokowy, by spojrzeć na wyjątkowy aspekt przyrodniczo-krajobrazowy!

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12

13 14 15 16 17 18 19 20 21

Miejsce na skarb



Biorąc udział w grze, można zdobywać ogólnopolskie odznaki PTTK Questy – Wyprawy Odkrywców oraz regionalne „Wielkopolskie Questy Odnaka Odkrywców Tajemnic”.

Szczegóły na www.regionwielkopolska.pl.

Po przejściu trasy można zalogować rozwiązanie w aplikacji Questy – Wyprawy Odkrywców lub na portalu www.questy.org.pl.

GDZIE TO JEST?

Mosina – miejscowość niedaleko Poznania, na skraju Wielkopolskiego Parku Narodowego.

TEMATYKA

Quest opowiada o działalności łągłodu skandynawskiego na terenie dzisiejszego Wielkopolskiego Parku Narodowego.

POCZĄTEK WYPRAWY

Na parkingu leśnym przy Stacji Turystycznej na Osowej Górze (dojazd: z Mosiny ulicą Skrzyneczką) Współrzędne GPS: 52°15'04.0"N 16°49'29.3"E

NA CZYM TO POLEGA?

W czasie wędrowki będziesz rozwiązywał zadania i zagadki, które doprowadzą Cię do miejsca, w którym została ukryta skrzynia skarbów z pieczęcią. Odcisk pieczęci na ulotce jest potwierdzeniem zakończenia wyprawy. W Księdze Questowiczów, którą znajdziesz w skrzyni, możesz zostawić swój wpis i podzielić się z innymi uczestnikami wrażeniami z wycieczki.

UWAGA

Parking w Osowej Górze jest płatny w parkometrze (przy użyciu bilonu lub za pomocą aplikacji moBilet).

Autor: Beata Lis

Foto: Beata Lis

Mapka i rebus: Agnieszka Delebis

Opiekun wyprawy: Agnieszka Delebis

e-mail: a.delebis@wielkopolskipn.pl,

tel. 61 89 82 334

Opieka merytoryczna i projekt serii:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum

Animacji Kultury w Poznaniu

Więcej questów znajdziesz na:

www.regionwielkopolska.pl

www.questy.org.pl

PARTNERZY:



Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu



Wśród parkowej przyrody i polodowcowej przygody



90 min





Zapasy na ciężkie czasy



Beata Lis
Zespół ds. Udostępniania Parku



B.Gerlof, R.Kurczewski, K.Kanas

Gdy nadchodzi jesień, matka natura „otwiera” niezwykle atrakcyjną stołówkę, z której zapewne korzystają wszyscy zainteresowani robieniem zapasów na zimę. My również zadbamy o zapasy i zaprawimy: ogórki, buraczki, konfitury, przeciery i to, co szczególnie lubimy zjadać w ciągu długich zimowych dni.

W przyrodzie dzikie zwierzęta radzą sobie inaczej. Jest kilka sposobów, by przetrwać zimę: **odlecieć** tam, gdzie ciepłej i pokarmu jest więcej, **najeść się na zapas** i zmagazynować pod skórą grubą warstwę tłuszczu, który ochroni przed zimnem i głodem, **schować się** do ciepłego „domku”, ale przedtem **zgromadzić zapasy** na całą zimę, albo poszukać bezpiecznego miejsca i **zasnąć** na wiele tygodni.

Gdy nadchodzi jesień, matka natura „otwiera” niezwykle atrakcyjną stołówkę, z której zapewne korzystają wszyscy zainteresowani robieniem zapasów na zimę. My również zadamy o zapasy i zaprawimy: ogórki, buraczki, konfitury, przeciery i to, co szczególnie lubimy zjadać w ciągu długich zimowych dni. W przyrodzie dzikie zwierzęta radzą sobie inaczej. Jest kilka sposobów, by przetrwać zimę: odlecieć tam, gdzie ciepłej i pokarmu jest więcej, najeść się na zapas i zmagazynować pod skórą grubą warstwę tłuszczu, który ochroni przed zimnem i głodem, schować się do ciepłego „domku”, ale przedtem zgromadzić zapasy na całą zimę, albo poszukać bezpiecznego miejsca i zasnąć na wiele tygodni.

Jesienią na szczęście las pełen jest „jedzenia”. We wszystkich piętrach lasu pojawiają się kolorowe, smaczne i bardzo wartościowe owoce, które posiadają doskonałe źródła białka, tłuszczów i cukrów. W runie dojrzewają maliny, jeżyny, poziomki i grzyby, chętnie zjadane przez jeże i borsuki. W podszyciu – w nieco wyższej warstwie lasu owocują krzewy: głogu, tarniny, jarzębiny, dzikiej róży, derenia i czarnego bzu – ich owoce uwielbiają kosi, dzwońce, drozdy, a także przylatujące z dalekiej północy jemiotuszki i gile.

Zwierzęta robiąc zapasy, przyczyniają się również do rozprzestrzeniania nasion, gdyż po spożyciu owocu, trawieniu podlega tylko owocnia okrywająca nasiono. Ono same wydalone jest z organizmu i zdolne do kiełkowania. Jest to rodzaj zwierzęcosiewności, zachodzącej wewnątrz organizmu. W koronach drzew najczęściej spotykanym typem owoców są orzechy. Należą do nich owoce dębu, lipy, grabu i leszczyny. Na dębach dojrzewające żołędzie uwielbiane są przez sójki, a gdy spadną na ziemię, wówczas wyjadają je

dziki. W ściółce pod bukami z pękatych, pokrytych twardymi włoskami łupinek zwanych bukwiami, wysypują się drobne orzeszki, które są przysmakiem dzików, wiewiórek i ptaków. Mnóstwo smacznych nasion zaopatrzonych w skrzydełka tzw. skrzydłaków wiruje w powietrzu, rozsiewając się dookoła, docierając do kolorowych dywanów utworzonych z opadających liści. W ten sposób powstaje na dnie lasu gruba warstwa ściółki, dająca schronienie wielu zwierzętom, zimują tam np. żaby, nornice, ślimaki, pająki, dżdżownice, krocionogi, węże, jaszczurki, owady.

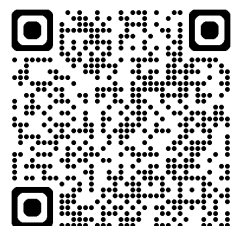
Zwyczaje zwierząt dają się poznać po ich zachowaniu, np. wiewiórki jesienią stają się bardzo ruchliwe, spieszą się, by zgromadzić jak najwięcej zapasów w swoich dziuplach i kryjówkach. Składają tam orzechy, żołędzie i inne nasiona, z których korzystają będą podczas zimowych przerw w spaniu. Niestety, te sympatyczne „rudzielce”, gdy się przebudzą, często zapominają, gdzie schowały zapasy. Jeże i borsuki, zanim zapadną w sen zimowy, muszą intensywnie żerować, by wytworzyć pod skórą grubą warstwę tłuszczu. Zbyt mała tusza zwiększa ryzyko wyczerpania zapasów jeszcze przed nastaniem wiosny i może prowadzić do głodowej śmierci. Jeże śpią naprawdę



GDY NADCHODZI JESIEŃ, MATKA NATURA „OTWIERA” NIEZWYKLE ATRAKCYJNĄ STOŁÓWKĘ, Z KTÓREJ ZAPEWNE KORZYSTAJĄ WSZYSCY ZAINTERESOWANI ROBIENIEM ZAPASÓW NA ZIMĘ.



JAK SOBIE
POŚCIELESZ,
TAK SIĘ
WYŚPISZ





twardo! Swoje sypialnie przygotowują, wciągając pod gałęzie lub korzenie dużo suchych liści, traw i mchów. Kiedy zrobi się zimno, chowają się i zasypiają, zwinięte w kłębek. Temperatura ich ciała spada z 34°C do zaledwie 4°C, a ilość uderzeń serca zmniejsza się ze stu dziewięćdziesięciu do dwudziestu na minutę. Wpadają w tak zwany stan odrętwienia, zwany **hibernacją**. Bor-suki również zasypiają w swoich norach dokładnie wyściełanych według swoich upodobań. Jedne wolą spać na suchych liściach drzew i krzewów, drugie wybierają paprocie, a jeszcze inne - mchy. Zwierzęta, które nie śpią zimą, często w poszukiwaniu pokarmu podchodzą bliżej domostw. Ptaki również zaglądają do okien, a w oddali na polach można zobaczyć wędrujące w poszukiwaniu jedzenia jelenie, sarny, dziki, zające i lisy. **Bądźmy czujni, obserwujmy zwierzęta zimą, a gdy nadejdzie ostry mróz — pomóżmy im przetrwać zimą! ■**

POMOCNIK ROLNIKA



W roku łowieckim 2019/2020 wypłacono ponad 104 mln zł odszkodowań za szkody łowieckie powodowane przez zwierzyinę łowną (dziki, jelenie, sarny). Tymczasem wilki bardzo chętnie polują właśnie na te zwierzęta, które razem stanowią ponad 95% ich diety. Sam widok wilków na polu odstrasza zwierzęta powodujące szkody w uprawie, dlatego wilk to pomocnik rolnika.

W przypadku osób zajmujących się hodowlą zwierząt wilki mogą stanowić zagrożenie dla inwentarza. Jako typowe drapieżniki polując, wybierają na swój cel osobniki osłabione, które łatwiej będzie im złapać. Zwierzęta hodowlane na skutek działań selekcyjnych utraciły zdolność skutecznej ucieczki przed drapieżnikami. Fakt ten powoduje, że dla wilków takie zwierzęta wydają się łatwiejszym celem. Aby unikać takich sytuacji, zawsze należy odpowiednio zabezpieczyć inwentarz.



Zeskanuj aby dowiedzieć się jak zabezpieczyć zwierzęta gospodarskie.

Według danych GUS w 2021 r. wypłacono za szkody wyrządzone przez wszystkie gatunki chronione (bóbr, żubr, ryś, wilk i niedźwiedź) kwotę ponad 34 mln zł. 87% tej kwoty stanowiły szkody wyrządzone przez bobry, natomiast 4,9% (1 676 900 zł) wyniosły odszkodowania za szkody wyrządzone przez wilka. W Wielkopolsce kwota rekompensat za działalność wilków wyniosła tylko 9 500 zł.

ZACROŻENIA DLA WILKÓW

Wilki, będąc drapieżnikami na szczycie łańcucha pokarmowego, często błędnie uważane są za zwierzęta pozbawione naturalnych wrogów. Jednak, podobnie jak wszystkie inne istoty, również one są podatne na choroby. Poważnym zagrożeniem dla nich są pasożytnicze roztozce, takie jak świerzbowce, które wywołują swędzenie skóry. Wilki, drapiąc zarażone miejsca, mogą doprowadzić do poważnych uszkodzeń naskórka, a nawet krwawiących ran. W zaawansowanym stadium choroby drapieżniki tracą sierść, a rany na skórze uniemożliwiają im polowanie. W efekcie może to doprowadzić do śmierci z głodu i wycieńczenia.

Pomimo objęcia wilków ochroną gatunkową w Polsce, wciąż jednym z największych zagrożeń dla tego drapieżnika jest człowiek. W latach 2002-2020 odnaleziono 54 nielegalnie zastrzelone wilki.

Kolejnym zagrożeniem jest drapieżny tryb życia. Polowanie na zdobycz znacznie większą, cięższą i szybszą, wykorzystując zęby, może skutkować poważnymi obrażeniami wilków, włącznie z złamaniami kości lub urazami narządów wewnętrznych. Skumulowanie tych wszystkich urazów prowadzi do skrócenia ich długości życia.



Zeskanuj kod QR aby dowiedzieć się więcej.



WILK FAKTY I MITY



SPOTKANIE

Z rosnącą populacją wilków w coraz bardziej zurbanizowanej Polsce wzrasta prawdopodobieństwo, że ludzie przypadkowo zobaczą te dzikie zwierzęta. Mimo że wilki są bardzo ostrożne i płochliwe, trudniej im teraz uniknąć ludzkiej obserwacji. Młode wilki opuszczają swoje rodziny w poszukiwaniu partnera i nowego miejsca do zamieszkania. Takim osobnikom często brakuje doświadczenia, co sprawia, że mogą być widywane za dnia, nawet wśród zabudowań ludzkich.

OCEŃ RYZYKO

BRAK ZAGROŻENIA

Wilk przechodzi przy zabudowaniach w odległości większej niż 30 m. Gdy zobaczy człowieka ucieka.

SYTUACJA WYMAGA UWAGI

Wilk obserwowany jest przez kilka dni przy zabudowaniach w odległości poniżej 30 m.

Zalecenia:

- Usuwamy elementy przyciągające wilka, takie jak resztki jedzenia i karma dla zwierząt.
- zabezpieczamy odpady.
- Zwierzęta domowe na noc zabieramy do środka.

SYTUACJA NIEBEZPIECZNA

Wilk podchodzi do człowieka na odległość poniżej 30 m, nie reaguje na próby odstraszenia, takie jak klaskanie i głośnie pokrzykiwanie.

Zalecenia:

- Pilny kontakt z Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska (RDOŚ).

WATAHA CZY RODZINA

Powszechnie stosowane określenie watahy, jako grupy kierowanej przez dominującego "samca i samicę alfa" nie oddaje właściwej natury tej formacji. Tak naprawdę, osobnikami kierującymi grupą jest po prostu para rodzicielska, a jej członkami potomstwo. Wśród wilków żyjących na wolności nie ma bezwzględnej walki o przywództwo w grupie. Para rodzicielska jako najstarsza w grupie jest również najbardziej doświadczona, naturalnie więc kieruje całą grupą rodzinną.

WILCZE CIEKAWOSTKI

- W Polsce wilcze rodziny liczą średnio od 4 do 6 osobników, rzadziej od 2 do 12 osobników.
- Masa ciała dorosłych samców to ok. 40-45 kg, a samic średnio 35 kg.
- Wilki posiadają fenomenalny słuch i węch oraz mniej ostry wzrok za dnia niż człowiek.
- Oczy dostrzegają głównie kolor szary, żółty i niebieski.
- Wilcza rodzina posiada terytorium o powierzchni ok. 250 km² na nizinach i 150 km² w górach.
- Wilcze rodziny, które ze sobą graniczą, aktywnie bronią swego terytorium przed sąsiadami.
- W Polsce występuje ok. 3 700 wilków.
- Ruja wilków rozpoczyna się w lutym.
- Najczęściej rodzi się 6 szczeniąt.
- Najbardziej podobną do wilków wizualnie rasą psów jest wilczak czechostowacki.
- Nory oraz miejsca wychowu młodych są ulokowane w centralnych częściach terytorium wilczej rodziny.
- Wilki na wolności żyją średnio 6 lat.
- Potrafią biec z prędkością do 50-60 km/h.

PIES A WILK

Psy to udomowione wilki. Pomimo długotrwałego procesu adaptowania, psy mogą krzyżować się z wilkami, co pokazuje jak blisko genetycznie są spokrewnione.

Wilki najprawdopodobniej widzą psy nadal tak jakby były wilkami. Traktują je jako intruzów i konkurentów podobnie jak pozostałe wilki, które nie należą do grupy rodzinnej.

Zawsze wyprowadzaj psa do lasu na smyczy oraz sprzątaj po swoim pupiliu!

Psy puszczone luzem mogą wkroczyć na tereny znakowane przez wilki.

Psy zostawiają tam swoje odchody i mocz, co przez wilka może zostać zinterpretowane jako próba przejęcia terytorium. Ataki wilków na psy nie są ślepą agresją, lecz celową ochroną grupy rodzinnej.

WYCIE DO KSIĘŻYCA



Powszechny mit mówiący, że wilki wyją do księżyca, nie odnajduje żadnego potwierdzenia w nauce. Okazuje się, że wycie jest metodą komunikacji, która w zdecydowanej większości jest używana pomiędzy członkami wilczej rodziny.





📷 Kadr z fotopułapki WPN.



Posłuchaj jak
wyje nocą wilk
w Wielkopolskim Parku
Narodowym



JAKA TO CYFRA ?

Rozwiąż równanie i sprawdź jaka cyfra mieści się pod danym symbolem



$$= 4$$



+



$$= 10$$



+



+



$$= 13$$



+



+



+



$$= 6$$



-



$$= 5$$



-



-



$$= 9$$



-



$$= ?$$



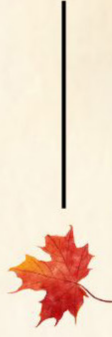
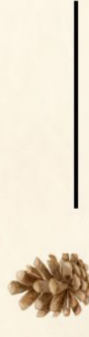
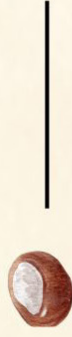
-



-



-



Znajdź drogę, która doprowadzi
Cię do jelenia, wskazówką będą
grzyby jadalne.



Użytki ekologiczne – oazy przyrody



Radostaw Łucka
Urząd Miejski w Mosinie

Ustawa o ochronie przyrody z roku 1991, która zastąpiła ustawę obowiązującą od roku 1949, wprowadziła nowe formy ochrony przyrody. Wśród nowych form ochrony indywidualnej pojawiły się wtedy użytki ekologiczne.

Zdefiniowano je wówczas jako „zasługujące na ochronę pozostałości ekosystemów mających znaczenie dla zachowania unikatowych zasobów genowych i typów środowisk, jak: naturalne zbiorniki wodne, śródpolne i śródleśne oczka wodne, kępy drzew i krzewów, bagna, torfowiska, wydmy, płaty nieużytkowanej roślinności, starorzecza, wychodnie skalne, skarpy, kamieńce itp.”. Tę definicję później zmodyfikowano definiując użytki ekologiczne jako obiekty mające znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej poza wyżej już wymienionymi także siedliska przyrodnicze oraz stanowiska rzadkich lub chronionych gatunków roślin, zwierząt i grzybów, ich ostoje oraz miejsca rozmnażania lub miejsca sezonowego przebywania. Tę formę ochrony przyrody mógł wówczas powołać wojewoda, a jeśli tego wcześniej nie zrobił również rada gminy. Tym samym od początku lat 90-tych XX w. rozpoczął się proces powoływania użytków ekologicznych w Polsce. Obecnie mogą je ustanawiać tylko rady gmin.

Pierworodny jednak

W gminie Mosina pierwszy użytek ekologiczny został wprowadzony właśnie przez radę gminy w roku 1999 (uchwała Nr VIII/98/99 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 10 marca 1999 r.). Wówczas to z inicjatywy Michała Książkiewicza, ucznia szkoły średniej ustanowiony został po raz pierwszy użytek ekologiczny „Rosiczkowy staw”. Obejmował on powierzchnię 2,08 ha stanowiącą część większego torfowiska, na którym to obszarze stwierdzono występowanie rosiczki okrągłolistnej (*Drosera rotundifolia*), od której nadał mu nazwę.

Zmiany ustawy o ochronie przyrody w roku 2000 spowodowały, że akty powołujące m.in. użytki ekologiczne na podstawie przepisów ustawy z roku 1991 zachowywały moc do czasu wejścia w życie nowych aktów wykonawczych, jednak nie dłużej niż przez okres 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy zmieniającej. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska stanęła później na stanowisku, że utworzone przed rokiem 2001 użytki ekologiczne nadal istnieją (wszak nie zostały przecież zniesione), ale zostały jakby „zawieszone w próżni legislacyjnej” tzn., że nie ma dla nich np. obowiązujących ograniczeń użytkowania.

Feniks z popiołów, czyli ponowne narodziny

Kolejne rady gminy nie wydały jednak w odniesieniu do „Rosiczkowego stawu” takiego aktu, aż do roku 2021. Wówczas to pracownicy samorządowi zajmujący się ochroną przyrody (Izabela Baranowska i autor tego artykułu) zainteresowali się na nowo tym obiektem. Po zebraniu dostępnych materiałów i przeprowadzeniu konsultacji z użytkownikiem tego terenu tj. Nadleśnictwem Konstantynowo, zaproponowali podjęcie uchwały ustanawiającej na nowo „Rosiczkowy staw” w szerszej formie tj. obejmującej całe torfowisko niskie o powierzchni 7,8 ha. Uchwałę w tej sprawie ostatecznie podjęła Rada Miejska w Mosinie w dniu 28 października 2021 r., w której określono nazwę obszaru (zachowano wcześniejszą), jego położenie i granice, sprawującego nadzór, szczególne cele ochrony oraz zakazy właściwe dla tego obszaru mające na celu zapewnienie mu trwania w czasie.

Obszar użytku ekologicznego „Rosiczkowy staw”, położony jest na terenie leśnictwa Grzybno (dawniej Bogulin) w kompleksie leśnym pomiędzy Mosiną i Żabinem. Na terenie użytku ekologicznego znajduje się torfowisko niskie. Teren użytku spełnia ważne funkcje przyrodnicze i ekologiczne, stanowiąc ostoję zbiorowisk roślinnych związanych z siedliskami bagiennymi i wilgotnymi oraz gatunków zwierząt objętych ochroną gatunkową. Na terenie użytku odnotowano stanowisko chronionej rosiczki okrągłolistnej (*Drosera rotundifolia*), a także płazów objętych ścisłą ochroną gatunkową m.in. kumaka nizinnego (*Bombina orientalis*) i żaby moczarowej (*Rana arvalis*).

Oaza przyszłości

Jego wartość przyrodnicza wynika z ograniczonego występowania takich siedlisk (torfowisk niskich) i ich znaczenia dla zachowania różnorodności biologicznej w przestrzeni przekształconej antropogenicznie, w przypadku „Rosiczkowego stawu” – lasów gospodarczych. Jego rolę można porównać do roli oaz na pustyni.

Obok roli biocenotycznej torfowiska pełnią także ważne funkcje w kształtowaniu lokalnego klimatu, będąc rezerwuarami wody, zapewniając jej naturalną retencję oraz łagodząc zjawiska suszy i powodzi. Torfowiska akumulują i magazynują również węgiel, przyczyniając się do ograniczania zmian klimatu. Z całą pewnością jest to też obszar zasługujący na zainteresowanie i pełniejszą eksplorację przyrodniczą dla opisanego wszystkich jego walorów.

W dobie zachodzących zmian klimatycznych takie enklawy bioróżnorodności pełnić będą jeszcze większą rolę niż obecnie. Z całą pewnością nie jest to jedyny



taki obszar w gminie zasługujący na ochronę w tej formie i warto podjąć wysiłki dla zinwentaryzowania innych takich obszarów, aby zachować je dla przyszłych pokoleń. Tworzenie sieci użytków ekologicznych jest sposobem, by te elementy krajobrazu zachować i wzmocnić.

Krótko — statystycznie

Według danych GUS, w roku 2023 było w Polsce 8217 użytków ekologicznych o łącznej powierzchni 56,7 tys. ha, stanowiącej ok. 0,2% powierzchni kraju. Według Centralnego Rejestru Form Ochrony Przyrody prowadzonego przez Generalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, w Polsce jest ich obecnie 7765, z czego 253 w Wielkopolsce, a 11 w powiecie poznańskim. ■





Popielice wyróżnione

Katarzyna Leszczyńska
Urząd Miejski w Mosinie

Adam Micha

Festiwal Filmów Odpowiedzialnych „17 Celów” to festiwal poświęcony filmom dokumentalnym i promocyjnym wyprodukowanym przez 3 sektory z zakresu zrównoważonego rozwoju i społecznej odpowiedzialności biznesu (Corporate Social Responsibility – CSR). Tytuł nawiązuje do Agendy ONZ i zawartych w niej 17 Globalnych Celów (Sustainable Development Goals – SDGs). Festiwal odbywa się w Poznaniu, zawsze w okolicach rocznicy uchwalenia Agendy ONZ na Rzec Zrównoważonego Rozwoju 2030 (25 września 2015 r.). 17 Celów dotyczy wszystkich aspektów życia człowieka i społeczeństw. Festiwal jest imprezą cykliczną i ma zasięg ogólnopolski (do konkursu filmowego zapraszane są podmioty z całej Polski).

Werdyktem jury IX edycji Festiwalu 17 Celów w kategorii samorząd, wyróżnienie przyznano Urzędowi Miejskiemu w Mosinie za film „Reintrodukcja popielicy w Wielkopolskim Parku Narodowym”.

Dziękujemy organizatorom festiwalu Fundacji CSR Res Severa za stworzenie tej wyjątkowej inicjatywy, która promuje zrównoważony rozwój.

Wierzymy, że każdy z konkursowych filmów ma moc inspirowania i wywoływania zmian. Gratulujemy laureatom z całej Polski, których realizacje zostały zakwalifikowane do festiwalu. Dziękujemy za możliwość udziału w tak ważnym wydarzeniu i za wspieranie twórczości, która zmienia świat na lepsze.





Popielica – uroczy gryzoń nowym mieszkańcem WPN



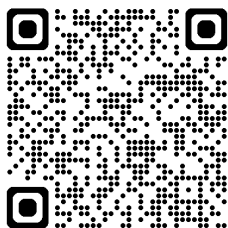
Gmina Mosina
396 subskrybentów

Subskrybuj

7,1 tys. wyświetleń 1 rok temu

MOSINA – NATURALNIE PIĘKNE MIEJSCE

Zachęcamy
do obejrzenia
filmu
„Reintrodukcja popielicy
w Wielkopolskim
Parku Narodowym”.



Zaczytaj się w przyrodzie



Barbara Chmielewska-Brzostowska
Biblioteka Publiczna w Stęszewie

Dzik – jaki jest, każdy widzi?

Wiele utartych przekonań na temat otaczającego nas świata to stereotypy i truizmy wymagające weryfikacji. Tę z kolei często zapewniają nam odkrycia i badania naukowe, które – co prawda – ogłasza się publicznie, ale nie zawsze docierają one do szerokiego grona odbiorców, bo rzadko kto czyta takie wydawnictwa. W ten sposób dochodzimy do innej prawdy, mianowicie tej, że zmiana myślenia społeczeństwa wymaga zmiany pokoleniowej, bo dopiero młode pokolenie dowie się w szkole o nowych dokonaniach światłych umysłów i przyjmie je za pewnik. Chyba zatem należy wręcz zwracać się z ważnymi sprawami do dzieci i młodzieży, jeżeli chcemy coś w człowieku zmienić. Być może taką zasadą kierował się Krzysztof Łapiński, kiedy pisał dla młodych odbiorców książkę o wiele mówiącym tytule *Dzik Dzikus*. Jej bohaterami są żyjące w Lesie Kabackim zwierzęta, których przygody odczarowują po trosze stereotypowy wizerunek zwierząt narzucony nam częściowo przez alegoryczne bajki, a częściowo przez późniejsze historie i opowieści babek i myśliwych.

Niezwykle estetycznie wydana i upiękuszona realistycznymi ilustracjami Marty Kurczewskiej książka Łapińskiego przedstawia świat widziany oczami zwierząt, a głównym bohaterem jest tu tytułowy *Dzikus* – młody dzik, członek rodziny zamieszkującej okolice Warszawy. Pozycja jest przeznaczona dla czytelników w wieku 8-12 lat, ale z powodzeniem mogą ją czytać – lub słuchać jej – młodszy odbiorcy (chyba że boją się trolli, ale nawet to stworzenie nie powinno stanowić elementu odstraszaającego). *Dzik Dzikus* z pewnością nie tylko ucieszy oko, ale przede wszystkim wyobraźnię czytelnika, zwłaszcza że wydarzenia, których uczestnikami są mieszkańcy Lasu Kabackiego, do złudzenia przypominają... świat ludzi.

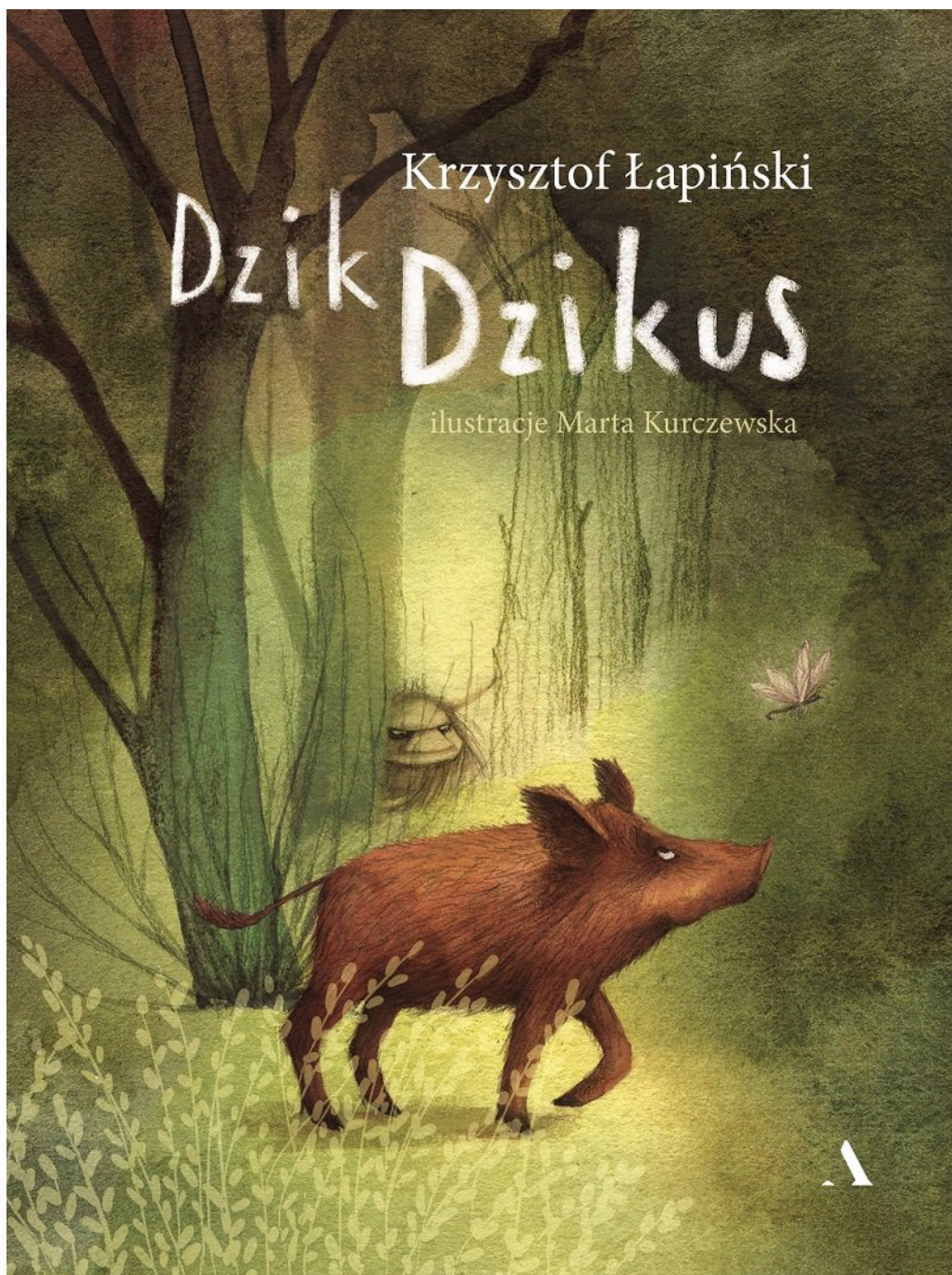
W przeciwieństwie do literackiej bajki, która przypisywała różnym gatunkom zwierząt cechy ludzkie, książ-

ka Łapińskiego ukazuje charakter swoich bohaterów znacznie bliżej ich naturalnych skłonności – i na tym właśnie zasadza się edukacyjna rola *Dzika Dzikusa*. A jednak fabuła przywołuje wiele skojarzeń ze światem człowieka: od budującego lub destrukcyjnego wpływu wychowania na charakter i działania młodego pokolenia, przez sposób postrzegania przybyszów i metody rozwiązywania konfliktów, aż po typowo ludzką skłonność do manipulacji i sposoby radzenia sobie z nią. Brzmi poważnie – jak w powieści dla dorosłych? W takim razie, może i dorośli skorzystają na czytaniu tej książki? Rzeczywiście, autor w swojej opowieści dotyka problematyki kłamstwa, sztucznego wywoływania pożądanych reakcji społecznych i sterowania nimi w celu osiągnięcia zamierzonych celów, jednak nie używa nomenklatury przeznaczonej dla dorosłych. Język tekstu jest prosty, zrozumiały dla dzieci, a jednocześnie precyzyjnie wyraża treść przekazu – nie ma więc obaw o to, że książka może się okazać zbyt trudna w odbiorze.

Sytuacje przedstawione w *Dziku Dzikusie* skłaniają do refleksji i budzą pytania: o tryb życia stworzeń zamieszkujących nasze sąsiedztwo (niekoniecznie blok obok) lub o kwestie ekologiczne, jak na przykład nielegalne składowiska śmieci w lasach, czy niewłaściwe użytkowanie parków i lasów w pobliżu miast. Książka skłania też do rozmowy o więziach w rodzinie i rolach poszczególnych jej członków, zasadach harmonijnego współżycia, czy wreszcie sposobach realizowania umowy społecznej i jak najmniej konfliktowego rozwiązywania problemów. Korzyści z lektury jest zatem mnóstwo – i nie chodzi tylko o trening młodego odbiorcy w sztuce czytania. Można by rzec, że Krzysztof Łapiński połączył przyjemne z pożytecznym, bo w efekcie otrzymujemy zarówno wiedzę, jak i wrażenia estetyczne; nie tylko dobrą zabawę z bohaterami i ich przygodami, ale również progres w rozwoju

emocjonalnym i społecznym. Jeżeli do tego dodamy wspólne czytanie dorosłego z dzieckiem, otrzymamy jeszcze pogłębianie więzi rodzinnych, pretekst do rozmowy o rolach ludzi i zwierząt w przyrodzie, a może i punkt wyjścia do głębszych dyskusji na temat życia społecznego – a to już sporo, bo przecież nie każda lektura może taki temat wywołać.

Czy wizerunek dzików w oczach ludzi jest obrazem pozytywnym? Czy może ulegliśmy manipulacji różnych organizacji, rządów, grup społecznych, które przedstawiają nam ten gatunek tylko jednostronnie? Czy dzik to tylko źródło zakażenia chorobą ASF (kwestia epidemii pojawia się, nomen omen w opowieści o Dzikusie...), agresywny mieszkaniec podmiejskiego parku buszujący w śmietniku w poszukiwaniu „darmowej” wyzerki, czy ogarnięty szattem niszczenia pól uprawnych szkodnik? A może nie taki on jest, jak każdy widzi (bo rzadko kto widzi go w naturalnym środowisku i to dłużej niż kilka sekund)? Czy zweryfikowaliśmy ten obraz w źródłach innych niż opinie rolników i myśliwych? Być może ta książka to pierwszy krok w tym kierunku: przecież dotąd młodzi czytelnicy nie mieli do dyspozycji opowiadań, ani bajek, w których dzik byłby głównym – i to pozytywnym – bohaterem.



A właściwie, dlaczego nie – w końcu to nasz sąsiad, nawet jeśli rzadko nas odwiedza na pogaduszki...

Dane wydawnicze:

Dzik Dzikus, Krzysztof Łapiński; Warszawa, Agora, 2020 r. ■



Korzystaj, nie szkodząc!

■ Szymon Ferens
Straż Parku

Z początkiem września skończyły się wakacje, rozpoczął się nowy rok szkolny, a wraz z nim nowe obowiązki. Mimo to walory przyrodnicze Wielkopolskiego Parku Narodowego nie wygasły i w dalszym ciągu zachęcają do rekreacji na świeżym powietrzu. Zakończył się już sezon kąpielowy na jeziorach Parku. Z powodu bardzo dobrych warunków pogodowych, kąpieliska cieszyły się w tym roku bardzo dużą popularnością. Nad bezpieczeństwem osób korzystających z kąpielisk czuwał zespół ratowników, za co należą się im szczególne podziękowania. Przypominamy, że kąpieliska są udostępnione dla rekreacji wyłącznie w sezonie letnim, w godzinach pracy ratowników, co oznacza, że korzystanie z nich poza tym okresem jest zabronione i zagrożone mandatem.

Wrzesień to również czas początków grzybobrania. Przypominamy jednak, że parki narodowe nie są odpowiednim miejscem do zbiorów grzybów, gdyż wszystkie gatunki znajdują się tutaj pod ochroną. Zarówno te jadalne, jak i trujące, stanowią bazę pokarmową dla występujących u nas zwierząt. Grzyby odgrywają nieocenioną rolę w ekosystemie leśnym, są między innymi pierwszymi organizmami, od których rozpoczyna się proces rozkładu drewna, jak również są kluczowe w procesach glebotwórczych. Dlatego tak istotne jest, aby w parkach narodowych pozwolić rosnąć grzybom w ich naturalnych siedliskach. Zbieranie grzybów wiąże się z zejściem z wyznaczonych szlaków turystycznych, co ma bardzo zły wpływ na występujące lokalnie i szczególnie chronione gatunki zwierząt i roślin.

Przy okazji spraw związanych z grzybobraniem, warto poruszyć kwestię wjazdu samochodem do lasu. Pamiętajmy, że wjazd autem do lasu jest zabroniony. I na nic nie zdadzą się tłumaczenia, że na wjeździe do lasu nie są ustawione żadne znaki zakazującego wjazdu. Kwestie poruszania się pojazdami w okolicach lasu rozwiewa ustawa o Lasach Państwowych, kodeks wykroczeń, ustawa o ochronie przyrody, a także regulamin Wielkopolskiego Parku Narodowego. Pamiętaj-

my również, żeby samochody parkować wyłącznie na przeznaczonych do tego celu parkingach.

Wrzesień to również okres rykowiska, czyli pory godowej jeleni. Jest to czas, kiedy żyjące oddzielnie samce jelenia, czyli byki, i samice, czyli łanie, spotykają się, aby odbyć gody i przekazać nowe życie. W czasie rykowiska samce wydają bardzo głośne ryki, których celem jest zwabienie partnerki, odstraszenie konkurencji, albo po prostu wezwanie do walki. Dźwięki są tak głośne i donośne, że doskonale je słychać nawet z odległości kilku kilometrów. Bardzo ważne jest, żeby nie płoszyć jeleni oraz innych zwierząt, zachowywać się cicho, nie podchodzić zbyt blisko, ani nie podążać za nimi. Jeśli podczas spaceru spotkacie jelenia, wycofajcie się bardzo powoli i cicho, ponieważ zwierzęta te są niezwykle wyczulone na ruch. Warto pamiętać również, że w Wielkopolskim Parku Narodowym można przebywać wyłącznie od świtu do zmierzchu, tj. od godziny przed wschodem słońca do godziny po zachodzie słońca. Przebywanie na terenie Parku poza tymi godzinami wiąże się z konsekwencjami prawnymi i zagrożone jest mandatem karnym.

Starajmy się zawsze dbać o środowisko i stosujmy się do nakazów i zakazów obowiązujących nie tylko w parkach narodowych, ale także w innych obszarach cennych przyrodniczo na terenie naszego kraju. W ten sposób nie tylko unikniemy kary, ale też przyczynimy się do tego, że natura nie będzie ulegać w tak wielkim stopniu degradacji ze względu na ludzką działalność. Warto zdać sobie sprawę, że wszystkie 23 parki narodowe w Polsce zajmują niecały 1% powierzchni naszego kraju. To przecież bardzo niewiele. Możemy więc chyba wszyscy zgodzić się z tym, żeby choć na tej małej przestrzeni, najcenniejszych „świątyń natury”, zrezygnować z naszych przyjemności w imię ochrony siedlisk i ich mieszkańców, w imię ochrony naszego przyrodniczego dziedzictwa. ■



MOSINA
naturalnie piękne miejsce

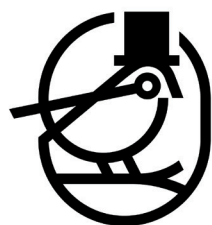
SENTYMENTALNA PODRÓŻ W PRZESZŁOŚĆ

ujęta na plakatach



Plakaty możecie otrzymać w Referacie Promocji i Kultury
Urzędu Miejskiego w Mosinie, ul. Dworcowa 3, pokój 201.
ZAPRASZAMY!

Wraz z ilustratorką Iwoną Kazią Kalitan-Młodkowską stworzyliśmy serię mosińskich plakatów.
Plakat z KOKOTKIEM / WILLĄ DOKTORA ARLTA jest najnowszą, piątą częścią projektu Sentymentalna podróż
w przeszłość – ujęta na plakatach. Plakaty dostępne w formacie B2.



MOSINA
naturalnie piękne miejsce

